



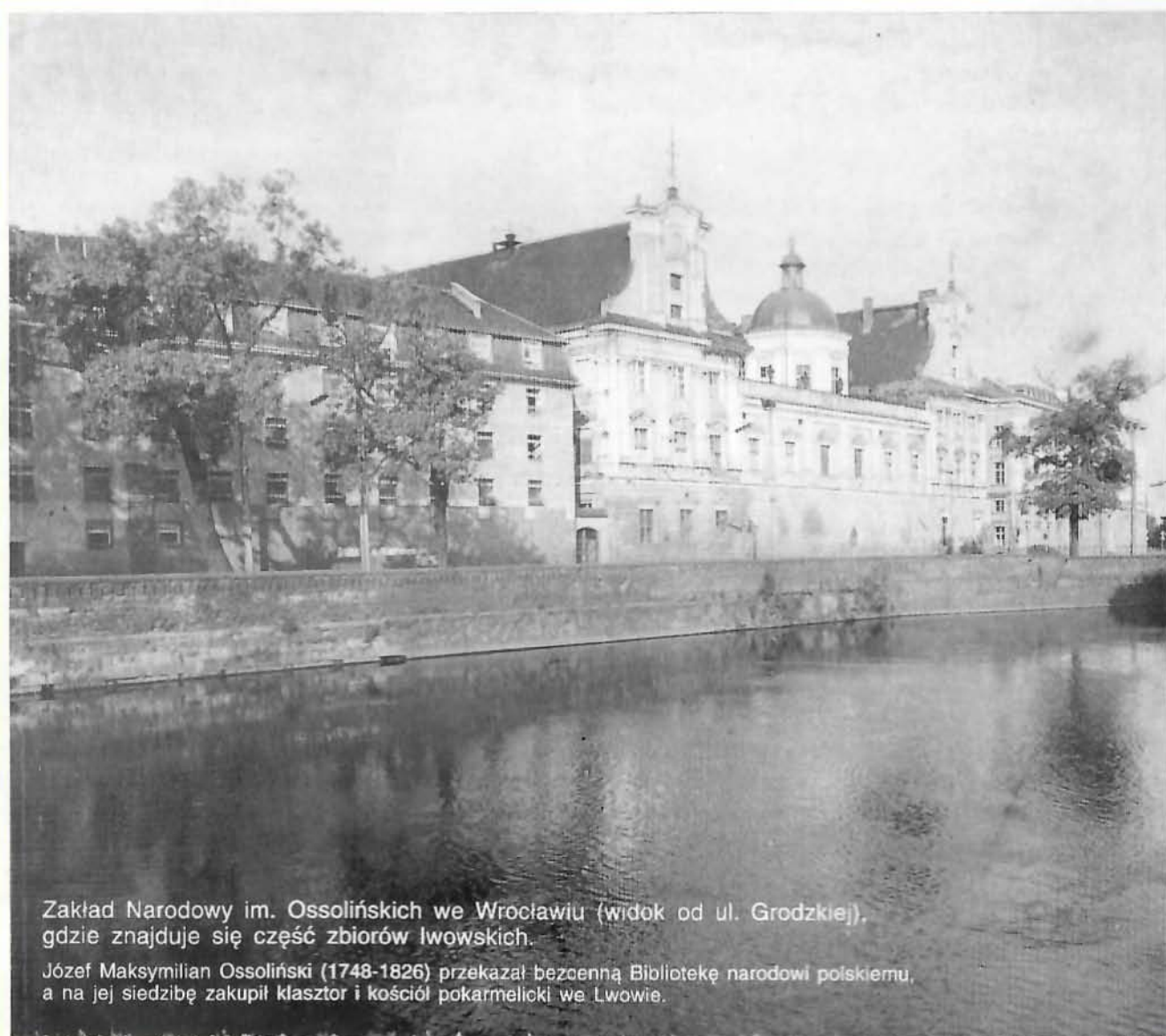
SEMPER FIDELIS

PL ISSN 0866-9414

MAJ - CZERWIEC
1997

3 (38) 1997

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO—WSCHODNICH • WROCŁAW



Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (widok od ul. Grodzkiej),
gdzie znajduje się część zbiorów lwowskich.

Józef Maksymilian Ossoliński (1748-1826) przekazał bezcenną Bibliotekę narodowi polskiemu,
a na jej siedzibę zakupił klasztor i kościół pokarmelicki we Lwowie.

DANUTA NESPIAK, ROMUALD LAZAROWICZ	
Błogosławieństwa i znaki sprzeciwu	1
BRONISŁAW STOJANOWSKI	
Pojednanie. List do prezydenta RP w sprawie stosunków polsko-ukraińskich	2
Stanowisko Oddziału Lubelskiego TML i KPW w sprawie stosunków polsko-ukraińskich	3
TOMASZ CEDRO	
Zmiany administracyjne granic Lwowa i rozwój miasta w ostatnim dziesięcioleciu II RP	3
ANDRZEJ WALIGÓRSKI	
Rozmowa ze Lwowem	6
BOGUSŁAWA I ROMAN DĄBKOWIE	
O publikacji T. Torosiewicza, XIX-wiecznego aptekarza ze Lwowa w Meksyku	6
TADEUSZ HEIMRATH	
Jubileusz prof. dr. hab. Bolesława Popielskiego na 90 rocznicę urodzin	7
IWO WERSCHLER	
O tradycjach handlowych Lwowa i o Targach Wschodnich.	8
BOGUSŁAWA ROMANIEWSKA	
Z dziejów parafii rzymskokatolickich na Kresach. Kamionka Strumiłowa	10
Kościół w Białym Kamieniu, dekanat złoczowski	11
KS. ZYGMUNT RYŻKO	
Kresowi kapłani. Ks. Wacław Piątkowski	12
Ludzie lwowskiej AK	13
DANUTA TABIŃSKA-JUHASZ	
Spotkania z Polakami ze Wschodu i z Zachodu	14
JOANNA PONIECKA	
Piosenka lwowska w Lesznie	15
JERZY MASIOR	
Nie było Szkół Orleńczych na festiwalu w Lesznie	17
SOS dla polskiego przedszkola we Lwowie	17
ADAM BUJAK	
Z ziemi tarnowskiej do lwowskiej	18
ZBIGNIEW UMAŃSKI	
Notatnik kresowy. Wczoraj, dziś, jutro	20
Wśród książek — recenzje	22
ANTONIKORAB	
Jeszcze w sprawie plk. Macielińskiego	24
Działalność Oddziału Gliwickiego TML i KPW	25
Apele	27
Poszukiwania	28
Listy do redakcji	28
Z żałobnej karty	30

Redaguje Kolegium w składzie: Wiesława JELEŃSKA-HOMBEEK, Andrzej KAMIŃSKI, Jerzy KOPACZ, Danuta NESPIAK, Zdzisław OJRZYŃSKI, Jerzy PETRYŃSKI, Danuta ŚLIWIŃSKA, Danuta TABIŃSKA-JUHASZ, Zbigniew UMAŃSKI

Redakcja: Danuta NESPIAK (red. naczelny), Jerzy PETRYŃSKI

Redakcja techniczna: Romuald LAZAROWICZ

Adres Redakcji: Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 50-079 Wrocław, ul. Ruska 32/33 I p., skr. poczt. 1042 Wrocław 3, tel. 44-88-93

Wydawca: Fundacja Kresowa „SEMPER FIDELIS”: Jan AKIEŁASZEK, Wiesława JELEŃSKA-HOMBEEK, Andrzej KAMIŃSKI, Danuta NESPIAK, Zdzisław OJRZYŃSKI, Karol STANIUK, Jan ZIEMBICKI

Konto Fundacji „Semper Fidelis”: PKO BP IV O. Wrocław Nr 10205255-10012-270-1-111

Prezes Fundacji: mgr Danuta TABIŃSKA-JUHASZ

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Autorów piszących na komputerze prosimy o nadsyłanie dyskietek.

W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Zatwierdzono do druku: 11 kwietnia 1997 r.

Błogosławieństwa i znaki sprzeciwu

Jana Pawła II nie ma w Polsce od kilkunastu dni. Ten krótki czas, kiedy był tu obecny dawał nam poczucie jakiegoś psychicznego bezpieczeństwa, jakby osłony przed codzienną rzeczywistością z jej dwuznaczną wolnością bez odpowiedzialności, z całym duchowym ubóstwem krzykliwej pop-kultury, sprzedawaniem osoby za sukces, sukces za wszelką cenę. Ta rzeczywistość jakoś się trochę cofnęła, zrobiła się dyskretniejsza w mass mediach, przycichły utarczki polityczne.

Przyjechał 263. następca św. Piotra, nie mocny fizycznie, którego wielkość i potęgę duchowości niweluje zupełnie kruchosć fizycznej materii. Mówił do swego narodu i jednocześnie do Europy o prawdach podstawowych słowami zdumiewająco prostymi a nie pozostawiającymi żadnej wątpliwości o co chodzi.

Sześć milionów Polaków wyszło na spotkanie z Janem Pawłem II, a poprzez transmisję w TV towarzyszyły mu dalsze miliony. Patrząc na rozentuzjasmowane tłumy, na twarze młodych i starych, rozmodlonych i wzruszonych, zmęczonych i roześmianych, na rozłargnionych (przecież zginęli się dzieci), wydawałoby się, że papież przyjechał do Polski skonsolidowanej, katolickiej, solidarnej. Tak można by sądzić, obserwując triumfalne przyjęcie papieża we Wrocławiu, Legnicy, Gorzowie, Gnieźnie, Poznaniu, Kaliszu, Częstochowie, Zakopanem, Łodzi, Krakowie, Dukli i Krośnie. A przecież Jan Paweł II przyjechał do Polski podzielonej wynikami ostatniego referendum, sporami politycznymi, do Polski, która się laicyzuje, gdzie chwieją się fundamenty wielu rodzin, a edukacją młodzieży kieruje czołowy niegdyś ideolog czerwonej wiary. Jan Paweł II przyjechał do Polski, której prezydent wywodzi się z tego komunistycznego środowiska, które w 1983 r. jemu — Polakowi, zwierzchnikowi kościoła katolickiego na całym świecie — uniemożliwiło modlitwę pod poznańskimi krzyżami. Papież przyjechał do takiej Polski, gdzie co prawda upadł komunizm jako obowiązujący ustroj państwowy ale gdzie personalnie właśnie jego promotorzy wynieśli ze zmian największe korzyści materialne i gdzie miał miejsce „laicki cud”: w ciągu kilku godzin komuniści przemienili się w socjaldemokratów. Równocześnie wszakże przyjechał do kraju wolnego, do wolności którego sam się przyczynił a teraz jednoznacznie przeciwstawia się jej libertynskiej koncepcji, w ujęciu której Bóg jest jej przeszkodą, a Kościół wrogiem.

Z wielu przemówień, witających papieża najbardziej lapidarne, proste a arcypolskie w swej wymowie skierował do Jana Pawła II burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curus: *Dziękujemy Ci żeś nas wydostał z czerwonej niewoli, a teraz uczysz nas, jak dom ojczysty wysprzątać z tego co hańbi, rujnuje, zniewala i gubi.*

W centrum całego przesłania Jana Pawła II do Polski i świata jest człowiek — jego prawo do życia, wolności, godności i podmiotowości w życiu narodowym i społecznym. Na tym obszarze papież nie pozostawił nam cienia wątpliwości, o co mu chodzi. Skierował do nas dobitne ostrzeżenie: *naród, który zabija własne dzieci jest narodem*

bez przyszłości... Miarą cywilizacji — miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury — jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe. Znak sprzeciwu Jana Pawła II wobec naszych czasów.

Papież mówił do wszystkich i do każdego z osobna — do spracowanego polskiego chłopca, do młodzieży mamionej wolnością seksualną, do bezradnych, szukających sobie miejsca w konkurencyjnym kotle, do profesorów polskich uczelni. Mówił o tym, że Polska ma być wierna swoim korzeniom, a korzenie te są chrześcijańskie. Do siedmiu prezydentów państw Europy Środkowo-Wschodniej, którzy byli na „jeździe gnieźnieńskiej”, powiedział, że nie będzie jedności Europy dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha bo *Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki umacniało go chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów.*

Nie pozostawił nam również wątpliwości, jak należy rozumieć naszą tożsamość narodową. Jej znaki duchowe i symbole to krzyż i miłość do ziemi. O tej ostatniej mówił w Krośnie, gdzie celebrował mszę kanonizacyjną Jana z Dukli patrona Lwowa i ziemi lwowskiej (Krosno to dawna archidiecezja lwowska). Zwracając się do tego wiernego ludu — tysięcy rolników z podkarpackich gmin, do tysięcy młodzieży tej ziemi, przypomniał o świętych i błogosławionych, którzy w XIV i XV wieku związani byli z uniwersytetem jagiellońskim a potem wędrowali na Wschód, *przede wszystkim do Lwowa złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami od czasów Kazimierza Wielkiego.* Powiedział też, że *kanonizacja Jana z Dukli jest jakby dodatkiem do Ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej oraz, że szczególnie się raduje z obecności księdza arcybiskupa Mariana Jaworskiego ze Lwowa, w którym się urodził i wychował i do którego powrócił jako pasterz odradzającego się Kościoła — do miasta słusznie nazywanego „Semper Fidelis”.*

To bardzo ważne słowa — bo Jan Paweł II omawiając współczesność zawsze wywodzi ją z procesów historycznych i np. Europa żeby była sobą wg niego musi wrócić do swoich chrześcijańskich korzeni. W Krośnie też powiedział: *Oddaję dziś hołd spracowanym ręką polskiego rolnika... Pozostanie wierni tradycjom waszych przodków.*

W czasie oficjalnego pożegnania Jana Pawła II przez najwyższe władze RP jego biała zgarbiona sylwetka wybijała się mocno z tego tłumu. Było to zetknięcie się dwóch różnych światów. Jan Paweł II jest sumieniem tego wieku i znakiem sprzeciwu wobec każdego zła.

Obyśmy nie tylko przechowali w pamięci wzruszenia tych pięknych dni, ale byśmy równocześnie potrafili nie zawieść nadziei i miłości, jaką papież ofiarowuje każdemu z nas. Byśmy potrafili spełnić — niełatwe przecież — postawione przezeń naszemu narodowi zadania do spełnienia.

Pojednanie, ale...

Przed wizytą prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego na Ukrainie, w trakcie której podpisano długo przygotowywaną wspólną deklarację o pojednaniu polsko-ukraińskim, Zarząd Główny TMLiKPW oraz prezesi 82 oddziałów i klubów towarzystwa wystosowali do prezydenta RP list otwarty, wyrażający stanowisko i odczucia środowisk kresowych w tej historycznie b. ważnej sprawie dla obu narodów. (List drukujemy poniżej). Wcześniej prezes ZG TMLiKPW Andrzej Kamiński przesłał na ręce Aleksandra Kwaśniewskiego pismo zwracające uwagę na niszczenie i dewastację dziedzictwa kultury europejskiej i polskiej we Lwowie i na b. Kresach Płd.-Wsch., z prośbą o włączenie tego tematu do rozmów z władzami ukraińskimi. TMLiKPW proponowało powołanie zespołów polsko-ukraińskich do inwentaryzacji zabytków Lwowa i b. Kresów Płd.-Wsch., podjęcie działań zmierzających do zahamowania degradacji i niszczenia tych zabytków oraz ich restauracji.

Z Oddziałów i Klubów TML i KPW przesłano do Zarządu Głównego Towarzystwa listy w których wyrażane są opinie i stanowiska w poruszanych wyżej sprawach a szczególnie w związku z akcją „Wisła”. Jeden z tych listów publikujemy we fragmentach.

Pan
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Aleksander Kwaśniewski
Warszawa

Szanowny Panie Prezydencie!

Zgromadzeni w dniu 26-27 kwietnia br. w Brzegu na Ogólnopolskim Zjeździe Prezesów 82 Oddziałów i Klubów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oraz Zarządu Głównego Towarzystwa, zwracają się z listem otwartym do Pana Prezydenta w następującej sprawie:

W najbliższym czasie odbędzie się Pana podróż na Ukrainę, gdzie przewidziane jest podpisanie deklaracji pojednania z narodem ukraińskim.

Uważamy, że pojednanie i dobrosąsiedzkie stosunki z narodem ukraińskim są ze wszech miar wskazane i potrzebne obu stronom, a ponadto wierzymy, że deklaracja ta załatwi ostatecznie wiele dotąd niewyjaśnionych spraw istotnych dla nas.

Większość polskiej ludności kresowej, mieszkającej obecnie w Polsce, w tym również autorzy niniejszego pisma, była świadkami i osobiście przeżyła na Kresach Wschodnich kosznar i tragedie bestialskich mordów, dokonywanych na setkach tysięcy ludności polskiej (głównie na dzieciach, kobietach i starcach), przez faszystowskie organizacje nacjonalistów ukraińskich, takich jak OUN-UPA, SS-Galizien, Policja Ukraińska i inne.

Zbrodniami tymi nie obwiniamy całego narodu ukraińskiego, a jedynie tę jego część, która stworzyła ludobójcze nacjonalistyczno-faszystowskie organizacje.

Jako Kresowiaczy, byli mieszkańcy Ziemi Lwowskiej, Podola, Pokucia, Wołynia i Polesia, mamy prawo oczekiwać od Pana Prezydenta RP, że zapowiedziana deklaracja pojednania i towarzyszących porozumień zawierać będą jednoznaczne stanowisko obu stron, w sprawach dotychczas przemilczanych i niezalutowanych.

Za sprawy takie uważamy:

— Żądania Światowego Kongresu Ukraińców i Związku Ukraińców w Polsce — potępienia przez Sejm RP akcji „Wisła” jako akcji ludobójczej.

Akcja powyższa przeprowadzona była prawnie w r. 1947 przez ówczesne władze, z konieczności zaprowadzenia ładu i spokoju na terenach pld.-wschodniej Polski. Akcja „Wisła” nie może być wyrwana jako osobny fakt z całego kontekstu dramatu polsko-ukraińskiego, który się rozegrał w czasie i po ostat-

niej wojnie. Akcja „Wisła” była skutkiem, a nie przyczyną przesiedlenia ludności ukraińskiej. Było to w ówczesnych warunkach jedyne rozwiązanie, które uratowało tysiące niewinnych ludzi, zarówno Polaków jak i Ukraińców od czystki etnicznej. Próba obarczenia winą za akcję „Wisła” narodu polskiego jest krzywdząca i sprzeczna z realiami ówczesnego okresu.

Z tego powodu nie podzielamy opinii Senatu RP I kadencji (z sierpnia 1990), potępiającej akcję „Wisła”. Jako wysiedleńcy wyrażamy jedynie współczucie tym, szczególnie niewinnym wysiedlonym z ich Ojcowizny, chociaż odbywało się to na znaczenie korzystniejszych warunkach niż nasze.

— Uznanie OUN-UPA za zbrodnicze organizacje nacjonalistyczno-faszystowskie, z konsekwencjami prawnymi, z tego wynikającymi. Jednoznaczne potępienie przez Rząd Ukrainy zbrodni, popełnionych przez te organizacje na ludności polskiej, oraz przeproszenie narodu polskiego za wyrządzone krzywdy.

— Zwrotu przez stronę ukraińską dóbr kultury polskiej, w tym całości zbiorów narodowych Biblioteki Ossolineum.

— Definitywnej zgody przez stronę ukraińską na kontynuowanie odbudowy wojennego cmentarza Orląt we Lwowie oraz remont niszczących pomników i nagrobków na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

— Traktowanie mniejszości narodowej polskiej na Ukrainie na podobnych zasadach jak mniejszości ukraińskiej w Polsce, z możliwością nauki języka polskiego w przedszkolach i szkołach.

Przedstawiając powyższe poglądy na dotąd nie załatwione sprawy, jesteśmy przekonani, że podzieli je również Pan Prezydent. Bez jasnej i zdecydowanej deklaracji w powyższych sprawach ze strony ukraińskiej, podpisana deklaracja nie spełni wymogów, koniecznych do rzeczywistego pojednania obu Narodów.

Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW
Andrzej Kamiński

Do wiadomości:

- Marszałkowie Sejmu i Senatu RP
- Premier Rządu RP
- Posłowie i Senatorowie RP

STANOWISKO

Oddziału Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

w związku z obchodami 50. rocznicy akcji „Wisła” organizowanymi przez mniejszość narodową ukraińską w Polsce

W związku z obchodzoną 50. rocznicą akcji „Wisła” przez mniejszość narodową ukraińską, zamieszkałą na ziemiach polskich, jak również ze zbliżającą się wizytą prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w Kijowie, uważamy za celowe podanie do publicznej wiadomości naszego stanowiska w sprawie stosunków polsko-ukraińskich.

Do zajęcia stanowiska w tych sprawach upoważnia nas fakt, że mieszkaliśmy na dawnych Kresach Wschodnich, w bezpośrednim sąsiedztwie z Rusinami-Ukraińcami. Całe pokolenia naszych przodków tam żyły, gospodarowały, tworzyły i umacniały kulturę polską, która pozwoliła przetrwać polskości w najtrudniejszych czasach zaborów austriackich i rosyjskich, w okrutnych czasach dwu okupacji — czerwonej i brunatnej. Mieszkaliśmy na swoich ojczystych ziemiach i w swoich domach, których nikomu, nie zrabowaliśmy. Ani my, ani nasi przodkowie nie siali nienawiści między współzyskującymi narodami, nikt nie wynaradawiał narodu ukraińskiego, nikt nie prześladował ani wyznawców obrządku grecko-katolickiego ani jego kapłanów. Nikt nie hamował rozwoju kultury ukraińskiej ani pielęgnowania tradycji narodu ukraińskiego. Obecność przez wieki państwa polskiego na tych ziemiach umożliwiła przetrwanie narodu ukraińskiego, który swego państwa wtedy nie posiadał, zabezpieczając go przed najazdem Tatarów, Turków i Moskali.

Jesteśmy zdecydowanie za pojednaniem polsko-ukraińskim. Jesteśmy za przywróceniem dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy naszymi narodami. Jednakże to pojednanie nie może się odbyć w atmosferze fałszu, obłudy, zakłamania i pod presją doraźnych celów politycznych. Rozumiemy i właściwie oceniamy istniejące realia polityczne ale nie mogą one być powodem do fałszowania prawdy historycznej... Komentując żądania Ukraińców potępienia akcji „Wisła” zapytujemy jak się ma ta akcja przesiedleńcza, wynikła z potrzeby chwili, akcja zapo-

biegająca oderwaniu od terytorium Polski kolejnego jej skrawka, akcja ratująca od zagłady żyjących tam Polaków od planowanej przez OUN od 1929 roku eksterminacji żywiołu polskiego na Kresach, akcji planowanych czystek etnicznych polegających na wyzynaniu w bestialski sposób mieszkańców całych wsi i osad. Jak się ma sprawa 140 przesiedlonych Ukraińców w sposób humanitarny w warunki dużo lepsze od posiadanych, którzy częściej na tym zyskiwali niż tracili od tysięcy bestialsko zamordowanych starców, kobiet i dzieci na Wołyniu, Podolu i Podkarpaciu. Jak ma się to do nas, kilku milionów wypędzonych w pośpiechu z ojcowizny, pozbawionych praw do majątku i pozostawionego dorobku całych pokoleń? Czy czyta się lub słyszy w środkach masowego przekazu by ktoś użalał się nad naszym losem lub żądał naprawienia krzywdy?

Uważamy, że ówczesne władze państwa polskiego przeprowadzając tzw. akcję Wisła nie miały innego wyjścia, wiedząc co się działo na Wołyniu, Podolu i Kresach Południowo-Wschodnich. Władze państwa postąpiły zgodnie z polską racją stanu. Ponadto wydaje nam się, że przesiedleni Ukraińcy i Łemkowie w ramach tej akcji uniknęli o wiele gorszego losu, który ich czekał w przypadku znalezienia się pod panowaniem Rosji Sowieckiej...

Zbliżająca się wizyta prezydenta RP w Kijowie ma przynieść podpisanie deklaracji pojednania z narodem ukraińskim. Jesteśmy za takim pojednaniem ale nie bezwarunkowym. Mamy pełne prawo oczekiwać, że deklaracja pojednania i towarzyszące jej porozumienia spełnią oczekiwania środowisk kresowych.

Za Zarząd Oddziału Lubelskiego TML i KPW

Prezes

Sekretarz

Prof. dr hab. Władysław Stążka

Andrzej Michałowski

Tomasz Cedro

Zmiany administracyjne granic Lwowa i rozwój miasta w ostatnim dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej

Lwów w początkach lat 30. liczył 316.000 mieszkańców i był trzecim, po stołecznej Warszawie i przemysłowej Łodzi miastem w Polsce. Niezwykle prężny ośrodek nauki i kultury polskiej, ze wspaniałą, zabytkową architekturą oraz bardzo patriotyczną ludnością, stanowił Lwów odbicie i unikalną wprost symbiozę wszelkich dodatnich cech znamionujących każdy naród i społeczeństwo. Był zjawiskiem niemal wyjątkowym wśród dużych aglomeracji miejskich państwa polskiego, stwarzającym równocześnie przesłanki do badań naukowych dla socjologów, kulturoznawców, czy też historyków.

Okres kilku ostatnich lat w granicach odrodzonego państwa charakteryzował się także imponującym dynamizmem w róż-

nych dziedzinach życia miasta nad Półcią. Niewątpliwie istotnym impulsem stały się — organizowane od 1921 roku — „Targi Wschodnie”. Również przy planowanej budowie wielkiego kanału Wisła-Dniestr, mającego połączyć przez Ziemię Czerwieńską porty bałtyckie z czarnomorskimi, inwestycja ta mogła z pewnością podnieść prestiż gospodarczy miasta, zmienić — przy zachowaniu odpowiednich proporcji — jego dotychczasowy rezydencjalno-administracyjny charakter, a tym samym przyczynić się do istotnych przemian w strukturze zawodowej lwowian. Ponadto decydującym czynnikiem mogącym wpłynąć na zmiany w życiu gospodarczym Lwowa, jak i Ziemi Czerwieńskiej była bliskość rozbudowywanego od 1937 roku

Centralnego Okręgu Przemysłowego w trójkącie Wisły, Sanu i Podkarpacia. Niestety, wybuch II Wojny Światowej udaremnił te zamierzenia. Następnie, w wyniku niesprawiedliwego dyktatu Rosji Sowieckiej Lwów oraz większa część Ziemi Czerwieńskiej zostały oderwane od Polski i przyłączone do państwa bolszewickiego. Ludność polska, dominująca w mieście, poddana została przez okupacyjne władze sowieckie okrutnym represjom; część w latach 1944-1946 brutalnie ekspatriowano na zachód od nowej „granicy jałtańskiej”, a część wymordowano podczas masowych wywożeń na zesłanie w głąb Rosji.



Niniejszy artykuł ma więc za zadanie ukazać — oczywiście w największym skrócie — imponującą aktywność i prężność Lwowa w granicach II Rzeczypospolitej, jakże odmienną od marazmu i stagnacji w jakich znalazł się on po odłączeniu od Macierzy.

Jednym ze stosunkowo mało znanych, a nie podnoszonych na łamach „Semper Fidelis” tematów były wyjątkowo częste korekty administracyjne granic zarówno samego miasta, jak i dzielnic przedsięwzięte przez ówczesne władze municypalne Lwowa. Zagadnieniu temu pragnę poświęcić nieco uwagi, ponieważ odzwierciedlało ono zarówno zamierzenia, jak i perspektywiczne plany w przedmiocie rozwoju samego organizmu miejskiego oraz okolic.

Lwów stosunkowo długo, bo aż do roku 1930 zachował dawny, XIX-wieczny podział na 6 dzielnic: Halickie, Krakowskie, Żółkiewskie, Łyczakowskie, Śródmieście, Nowy Świat. W 1930, mając na uwadze nieustanny rozwój miasta przeprowadzono radykalną reformę administracyjną, tworząc przy tym aż 9 dzielnic na skutek wchłonięcia okolicznych miejscowości.

Do Lwowa przyłączono: na północy — Zamarstynów, Hołosko Małe, Kleparów; na zachodzie — Biłohorszcz (Lewandówkę) i Sygniówkę; od południa — Kulparków I i Kulparków II oraz część Kozelnik, natomiast od wschodu — Krzywczyce i Zniesienie (Stare i Nowe). Inkorporacja tak dużej ilości gmin podmiejskich pozwoliła więc na utworzenie tzw. „Wielkiego Lwowa” (z ludnością wynoszącą 316.000 mieszkańców), na który składało się 9 dzielnic, a to: Śródmieście, Janowskie, Żółkiewskie, Łyczakowskie, Snopków-Krasuczyn, Nowy Świat-Kulparków, Lewandówka, Zamarstynów i Zniesienie.

Niewątpliwie była to decyzja śmiała i w pełni nowatorska, jak na owe czasy. Wynikały z niej jed-

nak pewne niezamierzone trudności. I nie chodziło tutaj bynajmniej o nadmierne powiększenie obszaru miasta. Kłopoty wynikały głównie z niezbyt fortunnego rozdrobnienia administracyjnego (9 dzielnic!). Perturbacje w działalności służb komunalnych, nieuchronny w takich przypadkach chaos w podziale kompetencji władz dzielnicowych, to tylko niektóre z bolączek wielkiego miasta.

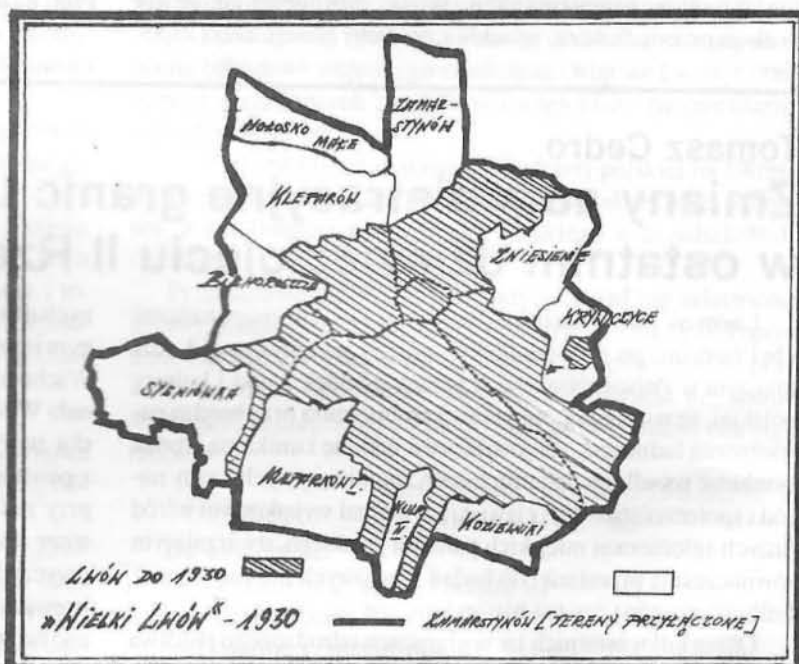
Nic też dziwnego, że począwszy od roku 1934 władze miejskie Lwowa zaczęły wycofywać się z tego przedsięwzięcia, tzn. z eksperymentalnego podziału na 9 dzielnic. Rezultatem było zatwierdzenie w roku 1936 decyzji o powrocie niejako do XIX-wiecznych, austriackich wzorów, a sprowadzających się do ponownego odtworzenia 6 dzielnic, a mianowicie: Halickie, Krakowskie, Żółkiewskie, Łyczakowskie, Śródmieście, Nowy Świat — oczywiście przy zachowaniu obszaru „Wielkiego Lwowa”.

Podział taki utrzymał się w zasadzie do czasu pierwszej okupacji sowieckiej (1939-1941), z tym iż bolszewicy zmniejszyli ilość dzielnic do czterech (Łyczaków, Gródeckie, Nowy Świat i Żółkiewskie; używam tutaj nazewnictwa polskiego, gdyż Rosjanie stosowali swoje własne — nie mające nic wspólnego z tradycją miasta — propagandowe nazwy, np. „rajon Czerwonoarmiejski”, „rajon Stalinski”, „rajon Szewczenkowski” itp.).

Ostatniego, bardzo istotnego powiększenia obszaru miasta Lwowa dokonał kolejny okupant, hitlerowskie Niemcy w okresie I IV – I VII 1942 roku. Do zagadnienia tego powrócę na zakończenie niniejszego artykułu.

Pionierskim poszukiwaniom w wyborze najkorzystniejszego, optymalnie funkcjonalnego wariantu podziału administracyjnego Lwowa towarzyszył stały i dynamiczny rozwój miasta, którego szczególnie nasilenie nastąpiło w latach 30.

W owym boomie mieszkaniowym niezaprzeczalny udział miały władze miasta, spółki budowlane — odpowiednik obecnych spółdzielni mieszkaniowych, a także instytucje społeczne i komunalne. Powstały całe osiedla i ciągi pięknych, nowoczesnych bloków przy ulicach: Na Bajkach, Małachowskiego, Stryjskiej, Kadeckiej, Peltewnej, czy też na Zamarstynowie. Przeznaczone one były nie tylko dla pracowników umysłowych, ale również dla robotników. Dla tych ostatnich wzniesiono wzorcowe niemal osiedle na Sygniówce. Ponadto we Lwowie powstawały dzielnice willowe, jak np. „Własna Strzecha”, kolonia na Krzywczykach, tzw. „kolonia profesorska” na Łyczakowie, następnie wspaniałe wille przy ul. Ponińskiego, Św. Zofii,





Zadwórze, Jabłonowskich, Rejtana. Budownictwo indywidualne obejmowało również takie ulice jak: Wronowskich, Heninga, Nowy Lwów, Dwernickiego, Św. Stanisława czy Sykstuska. Coraz większe wrażenie robił elegancki, nieustannie rozbudowujący się Nowy Świat, okolice Parku Stryjskiego, nowoczesna rozgłośnia radiowa przy ul. Batorego. W szybkim tempie zmieniały swój wygląd podmiejskie Brzuchowice oraz sąsiadujące z nimi od zachodu Łączki.

We Lwowie w owym czasie wzniesiono również wiele budynków użyteczności publicznej, które swą funkcjonalnością i nowoczesnością nie ustępowały podobnym obiektom na Zachodzie. Przy ul. Kurkowej zbudowano imponujący, wielopiętrowy Szpital Ubezpieczalni, przy ul. Kętrzyńskiego potężny gmach Związku Zawodowego Kolejarzy, przy ul. Bilińskich wzniesiono w 1938 3-piętrowy gmach Zakładu dla Nieuleczalnie Chorych; warto przy tym odnotować, iż w Brzuchowicach wybudowano z funduszy miejskich oraz z inicjatywy Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej tzw. „szkołę leśną” dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Rozwijało się również budownictwo sakralne. Na Łyczakowie wzniesiono piękny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej w formie bazyliki rzymskiej, jako swoiste votum za odzyskanie Niepodległości. Opracowano rewelacyjny projekt przebudowy otoczenia kościoła Dominikanów w celu odpowiedniego wyeksponowania świątyni. W roku 1937 przystąpiono do budowy monumentalnego kościoła św. Wincentego a Paulo w kwadracie ulic Snopkowskiej i Dwernickiego. Olbrzymia ta budowla, wznoszona wg projektu inż. arch. Tadeusza Ludwika Todorowskiego nie została, niestety ukończona, zdołano jedynie zbudować tzw. dolny kościół, który za II-ej okupacji bolszewickiej podzielił los większości świątyń lwowskich — stał się obiektem przeznaczonym dla „fizkultury”. W ostatnich latach przed wybuchem wojny zdołano natomiast wybudować na Persenkówce kościół i klasztor OO. Karmelitów przy wydatnej pomocy finansowej gminy.

W roku 1938 na terenach odstąpionych przez wojsko (okolice ulicy Stryjskiej i obszar tzw. miejskiej szkoły leśnej) rozpoczęto wznosić cały kompleks nowych gmachów przeznaczonych dla Politechniki Lwowskiej. Sowieci po wojnie częściowo dokończyli budowę, kłamiąc, jakoby sami byli autorami tego przedsięwzięcia.

Poza szkolnictwem wyższym wiele uwagi poświęcały władze Lwowa rozbudowie szkolnictwa podstawowego. Z tego też okresu do dzisiaj istnieją m.in. wybudowana w 1938 szkoła na Zamarstynowie, szkoła na Bogdanówce (dawna

szkoła im. gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego), szkoła na Snopkowie przy ul. Dwernickiego etc. etc.

W latach 30. we Lwowie przystąpiono też do budowy obiektów niezbędnych w prawidłowym funkcjonowaniu miasta: na Żelaznej Wodzie w 1936 ukończono i oddano do użytku tak niezbędną wieżę ciśnienia, wydatnie zmodernizowano halę maszyn w Szkle, skąd Lwów czerpał doskonałą wodę, wzniesiono nową chłodnię na Persenkówce, a także budynek straży pożarnej dla dzielnicy Gródeckiej (w latach 1937-1938). Rozpoczęto zaplanowaną na szeroką skalę — niestety, wojna, a następnie trzy okupacje uniemożliwiły realizację i zakończenie tych zamierzeń — modernizację ulic lwowskich. M.in. w 1938 część ul. Stryjskiej wyposażono w szlachetną nawierzchnię, część ul. Łyczakowskiej przebudowano w tymże 1938, nadając jej wielkomiejski charakter, podobne też prace objęły ulice: Gródecką, część Janowskiej, Bema, Plac Bema itp.

Lwów zawsze tonął w zieleni, dlatego też władze miasta wiele wysiłku włożyły w modernizację Parku Stryjskiego, a także zadbały o zachowanie niepowtarzalnych w swej formie ogrodów Miejskich Zakładów Opieki nad Dziećmi. Obrazu Lwowa lat 30-tych, Lwowa nowoczesnego, imponującego czy to słynnym kąpieliskiem na Zamarstynowie, czy też gmachami nowej Politechniki dopełniały jeszcze majowe „Dni Lwowa”, impreza organizowana na podobieństwo „Dni Krakowa”.

Podczas okupacji hitlerowskiej Niemcy w okresie I IV – I VII 1942 dokonali całkowitej zmiany obszaru „Wielkiego Lwowa” przyłączając do miasta aż 20 miejscowości oraz jedno miasteczko. Niewątpliwie była to już jednak decyzja niewiele mająca wspólnego z przesłankami natury historycznej, czy też gospodarczej. Kierowano się w tym przypadku względami politycznymi, podobnie jak uczynił to następny, równie barbarzyński okupant: Rosja Sowiecka, zajmując miasto nad Peltwią w lipcu 1944 roku.

(Niemcy na przełomie kwietnia-lipca 1942 przyłączyli do Lwowa: Winniki, Biłohorszcze, Brzuchowice, Hołosko Wielkie, Kamienopol, całe Krzywczycze, Łaszkę Murowaną, Lesienice, Malechów, Podborce, Rudno, Rzesnę Polską i Rzesnę Ruską, Sichów, Kozielniki, Skniłów, Lwowskie Soroki, Zboiska, Zimną Wodę i Zimną Wódkę).

Równocześnie dokonano nowego podziału miasta, tworząc 11 dzielnic (nazewnictwo niemieckie): Stadtmittte, Kaiserwald, Kwellenberg, Stryipark, Hochschule, Hauptbahnhof, Sommerstein, Beinbergen, Kaltwasser, Stadtwald, Am Peltew).



Rozmowa ze Lwowem

Bądź zdrowy, Lwowie! Chociaż z ostatnimi
Opuszczam mury Twoje prawiekowe
i chociaż biorę garść Twej świętej ziemi
Na życie nowe —
Czuję się zdrajcą, żem w ciężkiej potrzebie
nie zginał raczej, zamiast rzucić Ciebie.
Przebac mi, Lwowie... W godziny wieczorne,
gdy słucham, z sercem ciężącym jak ołów,
czy może dzwony usłyszę nieszporne
Twoich kościołów —
Modlitwy moje w Twoją lecą stronę -
Grodzie mych ojców, Miasto wymarzone!
W daleką stronę rzucicieś nasz Boże!
Ludzie tu obcy — ich dusze jałowe
nie rozumieją, jak tęsknić może
serce kresowe...
Nie mogą pojąć, że na śląskiej ziemi
Lwów nam się marzy z kościoły swoimi.
Bądź zdrowe, Miasto! Zanim noc nastanie,
z duszą stęsknioną, ale nieugiętą,
chcę Ci ślubować swe wierne oddanie
przysięgą świętą:
iż krwią wywalczę mury Twoje stare
albo w popioły przemienię się szare!

Bogusława i Roman Dąbrowie, Meksyk

O publikacji Teodora Torosiewicza — XIX-wiecznego aptekarza ze Lwowa... w Meksyku

Gdyby ktokolwiek z czytelników (naturalnie mając możliwości ku temu) zechciał przeglądać stronic XIX-wiecznych czasopism medycznych meksykańskich publikowanych w Ciudad de Mexico, to w jednym z nich, w „Periodico de la Academia de Medicina de Mexico” z roku 1837, w tomie II, numerze 3 na str. 82 natrafiłby na krótki artykuł nieznanego autora pt.: „De la raiz del Melon como sucedaneo de la hipecacuana”. Tytuł ten w tłumaczeniu z jęz. hiszpańskiego na polski wygląda następująco: „Korzenie melona jako środek zastępujący hipecacuanę*”.

Omawiany artykuł z „Periodico” jest nieznan do tej pory w historiografii oraz piśmiennictwie polskim, czytelnikom „Semper Fidelis” natomiast chcielibyśmy przedstawić tylko jego lwowskie aspekty i przypomnieć nazwisko rdzennego lwowianina, związanego bezpośrednio z omawianym artykułem. Artykuł ten dotyczy badań jakie wykonał Teodor Torosiewicz apte-

karz, chemik polski ze Lwowa (w tekście meksykańskim inicjał jego imienia M jest oczywiście błędny — bowiem prawidłowo powinno być T). Urodził się on 6 września 1789 r. we Lwowie (w oryginalnym tekście napisano „de Lamberg” — oczywiście jest to błąd drukarski, bowiem powinno być „de Lemberg” — niemiecka nazwa Lwowa). Torosiewicz miał we Lwowie aptekę i w swoim laboratorium prowadził badania i wykonywał różne analizy chemiczne. Natomiast jako chemik zasłużył się opisem galicyjskich zdrojowisk i analizą chemiczną ich wód. W dorobku piśmienniczym zostawił wiele prac i publikacji. Zmarł on we Lwowie dnia 2 maja 1876 r. i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim. W czasie późniejszym miasto Lwów nadało jednej ze swoich ulic nazwę: Torosiewicza (w tym miejscu przypomnę młodszej generacji czytelników, że ulica ta znajdowała się na Filipówce i jako przedłużenie ul. Stelmacha kończyła się na Pohulance). Otóż T. Torosiewicz wykonał (między innymi) bardzo dokładną analizę chemiczną korzenia melona (Cucumis Melo), powszechnie znanego i popularnego także na Kresach Wschodnich. Analizę tę wykonał on z myślą o wykryciu w korzeniu melona nieznannej substancji o działaniu fizjolo-

* Hipecacuana — dzika roślina rosnąca w lasach tropikalnych Ameryki Południowej i Centralnej, produkująca alkaloidy oraz inne substancje o działaniu leczniczym.

gicznym. W jaki sposób wiadomość dotycząca wyników tej analizy chemicznej dotarła w pierwszej połowie XIX wieku do Ciudad de Mexico?

T. Torosiewicz wykonał tę analizę chemiczną we Lwowie w latach trzydziestych XIX wieku. Rezultaty swych badań opublikował w formie artykułu naukowego pt. „Rozbiór chemiczny i skutki lekarskie korzenia Melona” w polskim czasopiśmie „Pamiętnik Farmaceutyczny” w tomie I, na str. 33-38 w roku 1834. Czasopismo to było znane nie tylko w zaborze austriackim, ale jego pojedyncze egzemplarze docierały nawet za Ocean, do Ameryki. Tym też sposobem mogły one znaleźć się w Meksyku, przesłane np. dr. Sewerynowi Gałęzowskiemu naszemu rodakowi mieszkającemu wtedy w Ciudad de Mexico.

Dr S. Gałęzowski będąc w owym czasie Prezesem Academia de la Medicina de Mexico, miał duży wpływ na dobór artykułów i tematykę publikowanych prac w czasopiśmie wydawanym przez tę Akademię tj. w „Periodico de la Academia de Medicina de Mexico”. Być może, że ktoś z kraju przesłał Gałęzowskiemu właśnie ten egzemplarz „Pamiętnika Farmaceutycznego” a w nim publikację Torosiewicza. Czyżby więc omawiany artykuł ukazał się z inicjatywy i autorstwa dr. S. Gałęzowskiego? A jeśli tak, to dlaczego nie podpisał on tego artykułu swoim nazwiskiem — tak jak to uczynił w przypadku 10 swych prac, które także opublikował na łamach „Periodico”? A jeśli nie on, to kto mógł być autorem tego artykułu?

Powyżej przedstawiono tylko jedną z możliwych odpowiedzi na pytanie w jaki sposób wiadomość o tej analizie dotarła do Meksyku i jakie mogłyby być jej losy zanim ukazała się ona drukiem w „Periodico” (udzielenie odpowiedzi na te i na wiele innych jeszcze pytań związanych z omawianym artykułem stanowi m.in. obiekt naszych badań). Niezależnie od odpowiedzi uzyskanych na te pytania faktem jest, że publikacja T. Torosiewicza dotarła do Ciudad de Mexico (pomiędzy rokiem 1834 a 1837), wzbudzając zainteresowanie.

Dlaczego w początkach XIX wieku, w tak odległym od Europy Meksyku, zainteresowano się tą publikacją lwowskiego aptekarza? Melon był również popularny w Meksyku i konsumowano go tam w bardzo dużych ilościach. Natomiast na korzeń melona nie zwracano żadnej uwagi, a tym samym nie znano jego własności leczniczych (aż do chwili opublikowania rezultatów badań T. Torosiewicza). W tym czasie bowiem w Meksyku nie prowadzono w szerokim zakresie żadnych ba-

dań analitycznych nad surowcami roślinnymi i ze zrozumiałych względów interesowano się tylko znanymi roślinami leczniczymi oraz stosowaniem ich w medycynie. Publikując omawiany artykuł w „Periodico” chciano tym samym zwrócić uwagę lekarzom i farmaceutom meksykańskim na jeszcze jeden, naturalny (a zarazem bardzo tani) środek leczniczy, który miałby zastąpić hipocacuanę*.

Na koniec tych rozważań jeszcze jedna uwaga dotycząca kolejnego lwowskiego aspektu tego artykułu. Jak zaznaczono na początku, w jego tekście użyte jest słowo Lemberg. Z naszych wcześniejszych poszukiwań archiwalnych w piśmiennictwie meksykańskim i ustaleniu wynika, że w omawianym artykule po raz pierwszy w roku 1837, w niepodległym Meksyku pojawiła się nazwa Lwowa jako termin geograficzny związany z tematem naukowym (oczywiście w pisowni niemieckiej zgodnie z ówczesną sytuacją polityczną Europy). Oznacza to, że przed rokiem 1837 pojęcie Lwów nie było szerzej znane nawet oświeconym warstwom ludności meksykańskiej (inteligencji, klerowi, urzędnikom administracji etc) po prostu nie wiadano o istnieniu tego miasta. Dopiero od roku 1837 słowo Lemberg (a także od roku 1919 — Lwów) będzie się pojawiało w różnych artykułach zamieszczanych w gazetach, dziennikach i w innych publikacjach przy omawianiu (najczęściej) wydarzeń politycznych — rozgrywających się w tej części Europy Środkowej. Jest to ciekawy fakt nie tylko o charakterze lingwistycznym, lecz dotyczy on także leopolianów.

Kończąc omawianie artykułu zamieszczonego w „Periodico de la Academia de Medicina de Mexico” z roku 1837, należy stwierdzić, że wpływ prac tego uczonego ze Lwowa sięgał daleko poza obszar Małopolski Wschodniej i ziem zaboru austriackiego; ponadto nie kończąc się na Europie i przekraczając jej granice, oddziaływał też na drugiej półkuli, np. w Meksyku. Należy też podkreślić, że jest on przykładem (zapewne jednym z wielu) wkładu Lwowa — bardzo ważnego ośrodka nauki polskiej w czasach zaborów — do ogólnego dorobku nauki światowej. Omawiany artykuł ilustruje, jak interesująca i użyteczna dla innych narodów okazała się praca T. Torosiewicza. Publikacja ta jest także przykładem rezonansu jaki wywarła w świecie medycznym praca lwowskiego farmaceuty — chemika i świadczy ona również o jego udziale w rozwoju XIX-wiecznej farmacji lwowskiej i polskiej.

Tadeusz Heimrath

Jubileusz prof. dr hab. Bolesława Popielskiego na 90. rocznicę urodzin

3 maja 1997 r. minęła 90 rocznica urodzin profesora Bolesława Popielskiego, emerytowanego kierownika Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Profesor urodził się we Lwowie. Jego ojcem był wybitny fizjolog, farmakolog, Leon Popielski (1866-1920), profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Jubilat skończył studia lekarskie na Uniwersytecie Jana Kazimierza z tytułem doktora wszech nauk lekarskich w 1931 r. Poświęcił się medycynie sądowej, z której habilitował się jako docent na UJK w 1939 r. W latach 1936-1939 był kierownikiem Działu Biologicznego Instytutu Eksper-

tyz Sądowych Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Od 1939 r. do 1943 r. pracował w Zakładzie Medycyny Sądowej we Lwowie. Było to podczas sowieckiej i niemieckiej okupacji Lwowa. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się w 1943 r. do Krakowa, do tamtejszego Zakładu. Tam doczekał zakończenia wojny.

Po zakończeniu II Wojny Światowej należał do ekipy, która organizowała Wydział Lekarski Uniwersytetu we Wrocławiu. W 1946 r. stanął na czele Zakładu Medycyny Sądowej, który prowadził do 1977 r., kiedy przeszedł na emeryturę. W 1947 r.

został profesorem nadzwyczajnym a w 1956 r. zwyczajnym. W latach 1950-1954 pełnił funkcję prorektora nowopowstałej Akademii Medycznej we Wrocławiu. W latach 1954-1968 był kierownikiem Zakładu Grup Krwi Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN im. Ludwika Hirszfelda we Wrocławiu.

Promował 14 doktorów, był opiekunem 2 habilitacji. Jest członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym również Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji. W 1990 r. Akademia Medyczna we Wrocławiu przyznała mu godność doktora honoris causa.

Całą swą działalność naukową profesor Popielski zawarł w ponad 270 publikacjach. Poza tematyką ściśle zawodową, sądowo-lekarską, ogromną część twórczego wysiłku poświęcił sprawom etyki i deontologii lekarskiej. Dał temu wyraz w licznych wykładach, wystąpieniach na zjazdach i konferencjach oraz w publikacjach. Wniósł także wartościowy wkład w historię medycyny.

W pracach z tego działu wiedzy historycznej zajmował się przeszłością medycyny sądowej w Polsce, dziejami Wydziału Lekarskiego UJK oraz powstaniem i pierwszymi latami pracy powojennej Wydziału Lekarskiego we Wrocławiu. Przypomni tutaj wystąpienia i publikacje związane ze Lwowem. Jako absolwent i docent Uniwersytetu Jana Kazimierza z szacunku dla przeszłości tej Uczelni wydobywał z pamięci niektóre karty z jej historii.

Dotyczyło to przede wszystkim dziejów Wydziału Lekarskiego UJK w okresie II Wojny Światowej (wspólnie z Wandą Wojtkiewicz — Rok: „Dzieje Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie 1939-1941”, Warszawa, 1992 oraz w: „Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939-1945”, Warszawa, 1993). Należy tu też wspomnienie pośmiertne poświęcone profesorowi Włodzimierzowi Sieradzkemu (1870-1941), swojemu nauczycielowi ze Lwowa. Podobne wspomnienie napisał o zamordowanym we Lwowie profesorze Bolesławie Jalowym (1906-1943), swoim przyjaciolem. Prof. Popielski przewodniczył specjalnej sesji we Wrocławiu poświęconej pamięci zamordowanego.

W 1989 r. przedstawił w Halle i opublikował materiały dotyczące zamordowania profesorów lwowskich w lipcu 1941 r. Jedną z ofiar był wspomniany już prof. Sieradzki.

Prof. Popielski inspirował też innych do pisania o przeszłości Wydziału Lekarskiego we Lwowie. Najważniejsze prace napisała Wanda Wojtkiewicz — Rok. Dotyczą one Uniwersytetu przed 1918 r. („Dzieje Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1894-1918”, Wrocław, 1992) i okresu międzywojennego („Rola Wydziału Lekarskiego UJK w kształtowaniu polskiego modelu nauczania medycyny”, Wrocław, 1996). Z zachęty prof. Popielskiego ukazały się też prace przypominające jego ojca, Leona Popielskiego (T. Heimrath 1989 i 1994).

W stulecie powstania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie, prof. Popielski przewodniczył specjalnej sesji poświęconej temu wydarzeniu w ramach XVII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji we Wrocławiu w 1994 r. Sesja ujawniła nowe interesujące szczegóły z przeszłości Wydziału. Potrafił też Profesor sięgnąć wspomnieniami do radośniejszych momentów z życia Wydziału, gdy przypominał barwne postacie lwowskich profesorów w anegdocie (Biuletyn DIL we Wrocławiu, 1992 i 1993).

Należy jeszcze wspomnieć, że prof. Popielski opublikował w streszczeniu bardzo interesujące materiały dotyczące udziału prof. Gerharda Buhtza, niemieckiego kierownika Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, w ekshumacji zwłok oficerów polskich zamordowanych w Katyniu. Wygłoszone na ten temat wykłady były wydarzeniem znacznej wagi dla Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji we Wrocławiu (Streszcz. WTN ser. B, Wrocław 1992).

Dnia 7 V 1997 r. odbyła się z udziałem Jubilata poświęcona Mu sesja zorganizowana przez Zakład Medycyny Sądowej AM we Wrocławiu a 17 V 1997 r. uroczyste spotkanie Wrocławskiego Oddziału Pol. Tow. Hist. i Farm., także z Profesorem.



Iwo Werschler

O tradycjach handlowych Lwowa i o Targach Wschodnich

Dawni lwowianie i kresowiaci mieszkający obecnie w Poznaniu przywykli być może do myśli, iż międzynarodowe targi w Polsce mają swoje korzenie w tym mieście. Może więc warto przypomnieć lub uświadomić sobie, że w dziedzinie handlu zagranicznego stare i niemniej szacowne tradycje posiadał Lwów.

Początki handlu lwowskiego sięgają średniowiecza. Założone wśród grzązawisk, nieprzebytego lasu i nie posiadające większej rzeki miasto leżało na szlaku najazdów tatarskich. Tędy też wiodł naturalny trakt handlowy na wschód

— ku Morzu Czarnemu i na zachód — w głąb Europy. Okoliczność ta ściągała do Lwowa, jeszcze w okresie panowania książąt halickich, ludność z dorzeczy Bugu i Dniestr. Zwabieni korzyściami z uprawnienia kupiectwa ciągnęli do Lwowa nie tylko Rusini, ale także Tatarzy, Ormianie, Grecy i Żydzi. Dynamiczny rozwój handlu nastąpił jednak dopiero pod rządami króla polskiego Kazimierza Wielkiego, który opierając się na prawie sukcesji zajął Ziemię Lwowsko-Halicką w 1349 roku. Już 17 czerwca 1356 r. władca ten nadał Lwowu prawo magdeburskie oddając tym samym han-

del w mieście w ręce miejscowych kupców i zapoczątkowując kształtowanie się silnego patrycjatu miejskiego. Następca Kazimierza, Ludwik Węgierski, obdarzył w 1379 roku Lwów prawem składu, które wraz z przymusem drożnym stało się podstawą rozwoju kupiectwa w tym mieście. Prawo to nakazywało bowiem obcym kupcom zdążającym przezwyciężyć portów czarnomorskich zatrzymywać się na określony czas we Lwowie i wystawiać tu na sprzedaż swoje towary. Dopiero po wyznaczonym terminie, jeśli wszystkiego od nich nie kupiono, mogli jechać dalej. Wskutek tego bogaciło się miejscowe mieszczaństwo, wśród którego przedsiębiorczością i operatywnością wyróżniali się Ormianie. Głównymi ich kontrahentami byli kupcy wołoscy i tureccy. Handel ze Wschodem doprowadził patrycjat lwowski do takiego znaczenia, iż o jego poparcie zabiegali nawet królowie. Przykładem są starania Władysława Jagielly o poparcie Lwowa dla kandydatury jego syna Władysława do tronu polskiego. Protekcja ta musiała być skuteczna bowiem nowy król, nazywany później Warneńczykiem, odwzajemnił się miastu przyznając mu absolutne prawo składu nakazujące przejeżdżającym kupcom zbycie całego wiozonego towaru właśnie we Lwowie; wyjątek uczynił brat Warneńczyka, Kazimierz Jagiellończyk tylko dla kupców genueńskich. Kiedy jednak pod koniec XV wieku Turcy Osmańscy opanowali porty czarnomorskie — Kaffę, Kilię i Akerman, handlowi lwowskiemu zadany został poważny cios, a kupcy tutejsi ponieśli ogromne straty. Już jednak w wieku następnym miasto Lwa odzyskało wiele ze swej dawnej świetności. Świadectwem tego był rozwój bogatych rodów mieszczańskich. Nazwiska niektórych, zniekształcone i spolszczone, rozpoznać można jeszcze w nazwach przedmieść lwowskich: Zamarstynowa — od Sommersteinów, Kulparkowa — od Goldbergów czy Kleparowa — od Kleparów. Nazwiska innych: Kampianów, Boimów, Alembeków czy Zimorowiczów wiązały się na zawsze ze sztuką lub literaturą.

Świetność gospodarcza Lwowa skończyła się wraz z upadkiem Rzeczypospolitej w XVIII wieku. Pierwszy rozbiór Polski, w wyniku którego miasto znalazło się pod władzą Habsburgów, zniszczył resztki dawnego kupiectwa. Cesarz Józef II rozwinął natomiast akcję kolonizacyjną, w wyniku której do tzw. Galicji napływać zaczęli osadnicy z Niemiec. Wbrew jednak intencjom cesarza i jego doradców, w polskiej nadal atmosferze, wielu z nich szybko uległo asymilacji. Dowodzą tego takie np. nazwiska jak Pol, Grotter, Heller, Fischer czy Kleiner, bez których o ileż uboższa byłaby kultura polska! Tymczasem kolonizacja zakończyła się fiaskiem także na polu ekonomicznym i Galicja wlokła się w ogonie ziem dawnej Rzeczypospolitej pod względem gospodarczym. Współcześni ubolewali przede wszystkim nad słabością rodzimej produkcji. Odbijało się to na handlu i kupiectwie. Bolesław Limanowski w wydanej w 1892 r. monografii napisał, że „w Galicji kupieckiej ludności, która by prowadziła handel zewnętrzny a przy tym była wykształcona, obrotowa i uczciwa — jest bardzo mało”. A jednak pod sam koniec XIX stulecia i ta część dawnej Polski mogła pochwalić się pewnym dorobkiem. Dowodem na to było zorganizowanie z okazji stulecia Powstania Kościuszkowskiego Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie. Na miejsce tej ekspozycji wybrano teren przylegający do Parku Stryjskiego (Kilińskiego). Jak stwierdził Marian Kukiel wystawa stanowiła „imponujący pokaz dorobku

trzech dziesięcioleci popowstaniowych” (mowa o Powstaniu Styczniowym). Pokazano na niej osiągnięcia w dziedzinach przemysłu i rolnictwa, ale nie pominięto też sztuki, w tym i ludowej. Dla należytego ukazania twórczości artystów polskich ze wszystkich zaborów i z zagranicy zbudowano Pałac Sztuki, zaś w osobnym Mauzoleum Matejki zebrano arcydzieła tego wielkiego malarza. Szczególną atrakcją stała się jednak Panorama Racławicka, dzieło grupy artystów z Janem Styką i Wojciechem Kossakiem na czele, dla której zbudowano specjalną rotundę. W celu obejrzenia Panoramy zjeżdżały do Lwowa liczne wycieczki rodaków z zaborów pruskiego i rosyjskiego. Wystawę odwiedził nawet cesarz Franciszek Józef, który „nie był zgorszony widocznym zogniskowaniem tu polskiego życia narodowego”.

Lwowska PeWuKa z 1894 roku, jak wspomniałem, ukazywała także osiągnięcia gospodarcze. Nic więc dziwnego, iż po latach niewoli, po bohaterskim zrywcie lwowskich „Orląt”, których ofiara krwi została uczczona przez odrodzoną Ojczyznę nadaniem miastu orderu *Virtuti Militari* w listopadzie 1920 roku, kiedy znów nastał czas żmudnej pracy na polu ekonomicznym, postanowiono wykorzystać Plac Powystawowy dla promocji polskiej gospodarki. Lwów miał wykazać, iż nie zapomniał o roli jaką pełnił w dawnej Rzeczypospolitej. 25 listopada 1921 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski uroczystie otworzył Targi Wschodnie. Ich ideą przewodnią było uczynienie ze Lwowa na nowo głównego ogniska handlu Polski z krajami wschodnimi, a szczególnie z Rumunią, Ukrainą i Rosją. Już w 1922 r. udział w Targach wzięło 1852 wystawców, wśród których przeważali jeszcze producenci krajowi. Wkrótce jednak udział cudzoziemców wzrósł, a do nazwy imprezy dodano przymiotnik „Międzynarodowe”. W 1937 r. obok normalnych targów zorganizowano specjalne Targi Techniczne, na których przedstawiono przegląd rodzimych zdobyczy technicznych.

Ekspozycje targowe mieściły się w wielu pawilonach zbudowanych w krótkim czasie według projektów najlepszych architektów lwowskich na koszt rządu polskiego, poselstw zagranicznych oraz banków i przedsiębiorstw. Wykorzystano też obiekty z czasu PeWuKi: np. dawny Pałac Sztuki zamieniono na pawilon przemysłu włókienniczego. Powstał też Pałac Targów Wschodnich przeznaczony dla ekspozycji wyrobów przemysłu metalurgicznego. Architekci będący jego autorami zaprojektowali również oryginalny pawilon dla przemysłu naftowego i zgrabną rotundę Pacykowskiej fabryki porcelany. Zbudowany został pawilon Banku Przemysłowego, pawilon Banku Ziemiańskiego oraz rolniczy. Ciekawostką stanowił obiekt, w którym pokazywano piękne witraże. Już w pierwszych latach Targi cieszyły się dużym zainteresowaniem, które w miarę upływu lat rosło. Dlatego na terenie Targów Wschodnich funkcjonowały specjalnie urządzone kawiarnie, restauracje, urząd pocztowy, biura informacyjne i sprzedaży biletów kolejowych. W Drugiej Rzeczypospolitej Lwów odzyskiwał pozycję ważnego centrum handlu międzynarodowego. Agresja sowiecka w 1939 roku położyła temu procesowi kres. Czy w obecnym państwie ukraińskim odzyska dawne znaczenie, pokaże przyszłość.

(Tekst ten, za zgodą autora przedrukowany został z „Biuletynu Informacyjnego” nr 1(51), styczeń/luty 1997 wydawanego przez Poznański Oddział TM LiKPW)

Bogusława Romaniewska

Kamionka Strumiłowa

W archidiecezji lwowskiej obrządku rzymsko-katolickiego początki sieci parafialnej sięgają II połowy XIV wieku. Parafie te były zazwyczaj fundowane przez królów i szlachtę oraz instytucje kościelne. Fundowane parafie wiązały z nowym miejscem ludność osadniczą z reguły polską dlatego szlachta obok motywów religijnych często fundowała je w obrębie swoich dóbr. Dokumenty erekcyjne kościołów parafialnych często były zbieżne z dokumentami lokacyjnymi wsi czy miasteczek na prawie niemieckim.

Od kamiennych złoży zawdzięcza podobno swoją nazwę Kamionka, natomiast od Jerzego Strumilly (1410-1485) fundatora miasteczka, zamku i pierwszego kościoła parafialnego św. Ducha nosiła miano Kamionki Strumiłowej. Parafia ta erygowana została w 1432 roku, pleban oprócz ziemi miał dziesięcinę od mieszczan, prawo wolnego wyrębu lasu i łowienia ryb w stawach i w Bugu. Parafia krzepła i rozwijała się o czym świadczy fakt, że około roku 1600 istniała przy niej szkoła parafialna i działało już bractwo kościelne św. Anny. W 1716 roku powstał tu szpital-przytułek dla ubogich a parafia była rozległa i należało do niej 10 wsi.

Pierwszą murowaną świątynię fundacji hr. Agnieszki Mierowej otrzymała Kamionka Strumiłowa dopiero w 1836 roku. Znalazły się w niej pewne elementy wystroju (ambona i ołtarz) ze starego drewnianego kościoła pochodzącego z 1729 roku.

Obecny oddany Polakom kościół w Kamionce Strumiłowej (dzisiaj Buska) został wzniesiony wg projektu wybitnego lwowskiego architekta, profesora Politechniki Lwowskiej Teodora Talowskiego w stylu neogotyckim w latach 1910-1913. Piękne witraże ufundowane przez parafian wykonano w znanej pracowni Żeleńskich w Krakowie. W czasie I wojny światowej w sierpniu 1915 roku ostrzeliwanie kościoła przez artylerię rosyjską zniszczyło wieżę, zrujnowało marmurową posadzkę z marmuru kararyjskiego, zniszczyło witraże i dach. Prowizorycznie zabezpieczona świątynia przez proboszcza ks. Jana Czyrka stosunkowo mało ucierpiała w czasie walk polsko-ukraińskich o Małopolskę Wschodnią w 1919 roku. Z wielką ofiarnością parafianie odbudowali kościół po wojnie, a udział w tym mieli również i księża z sąsiednich wsi — np. ks. Józef Solski z Jazienicy Polskiej. Za prace włożone w odbudowę kościoła papież Pius XI odznaczył ks. Czyrkę tytułem Szambelana Jego Świątobliwości. Konsekracji odbudowanej świątyni dokonał 16 V 1929 roku arcybiskup lwowski ks. Bolesław Twardowski.

Przed II wojną światową parafia Kamionka Strumiłowa należała do dekanatu Gliniany i liczyła 7.440 wiernych. Do parafii tej należało szereg wsi leżących po prawej i lewej stronie Bugu. W czasie okupacji niemieckiej sytuacja mieszk-



Jeden z polskich przedwojennych domów.

kającej tam ludności polskiej stawała się tragiczna. Parafia usytuowana była na pograniczu Wołynia skąd nadciągali banderowcy niszcząc po drodze polskie wsie i mordując jej ludność. Polacy z tych wsi szukali schronienia w Kamionce Strumiłowej, gdzie pracujące tu Siostry Służebniczki Najświętszej Panny Marii organizowały dla nich różnorodną pomoc. Do czerwca 1946 roku niemal wszystkie wsie w liczbie 17 należące do parafii kamionkowskiej zostały spalone przez banderowców (m.in. Budki Nieznanowskie, Budki Niezabitowskie, Jazienica Polska, Berbeki, Turki, Maziarnia Kamionecka, Obydów, Rudna, Konstantynówka, Dalnicz, Gaik).

Kościół w Kamionce Strumiłowej podzielił los innych świątyń na Kresach Południowo-Wschodnich. Z Kamionki zagrożonej stale napadami ukraińskimi w latach 1945-46 wyjechała

niemal cała ludność polska. Opustoszała świątynia zamieniona została na magazyn, co dopełniło jej dewastacji. Zginęło cenne wyposażenie głównego ołtarza m.in. płaskorzeźby z kości słoniowej przedstawiające Wniebowzięcie Matki Bożej, figury aniołów, potłuczono i zniszczono stacje Drogi Krzyżowej.

Od kilku lat odrodzona parafia ma swego duszpasterza i gospodarza ks. proboszcza Wł. Derunowa, energicznego kapłana, który kieruje remontem kościoła, dzięki czemu mury odzyskują dawny wygląd a ocalałe, odnalezione rzeźby dawne piękno. W głównym ołtarzu umieszczona została kopia cudownego obrazu Pana Jezusa Konającego z Milatyna. Oryginał znajduje się obecnie w kościele OO Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie, gdzie przywieźli go



Grób rodziny Zawalkiewiczów na starym cmentarzu w Kamionce Strumiłowej.

wraz z wiernymi w 1946 roku ostatni księży Misjonarze milatyńscy Stanisław Pierzchała i Franciszek Matelski.

Dzieje obrazu i kultu Pana Jezusa Milatyńskiego mają długą historię. Nieznany jest autor ani czas powstania dzieła. Z Rzymu przywiózł go ok. 1700 roku prowincjał OO Dominikanów Ojciec Józef Mocarski. Obraz przechowywany był i czczony początkowo w Nowym Stawie k. Kamionki Strumiłowej. Rozszerzająca się jego sława, jako słynącego łaskami gromadziła coraz liczniejsze rzesze wiernych obrządku rzymsko-katolickiego i unickiego. Potwierdzone niezwykle uzdrowienia pozwoliły arcybiskupowi lwowskiemu Mikołajowi Wyżyckiemu ogłosić w lipcu 1747 roku dekret uznający obraz za łaskami słynący, który został przeniesiony do kościoła OO Karmelitów Bosych w Milatynie. Wzrastający kult cudownego wizerunku ściągał liczne pielgrzymki z całych Kresów Południowo-Wschodnich spowodował potrzebę wzniesienia nowej, wspanialej świątyni w stylu barokowym, która ukończona została w 1791 roku. Początkowo kościół należał do OO Karmelitów, a po kasacie józefińskiej kościół przejęli księża diecezjalni. W 1906 roku objęli go OO Misjonarze, którzy byli jego pasterzami do 1946 roku. W okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. w obawie przed profanacją obraz wywieziono do Lwo-

wa i umieszczono w katedrze rzymsko-katolickiej. Tam w rocznicę zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem 12 IX 1920 roku arcybiskup metropolita Lwowski ks. Józef Bilczewski wygłosił homilię w której m.in. powiedział „jak niegdyś Jezus był uchodzącą przed Herodem do Egiptu tak teraz, gdy hordy bolszewickie nacierały na Milatyn usunął się On chwilowo do Lwowa, dzieląc los tulaczy swojego ludu”.

Centralną uroczystością w Milatynie był odpust 14 września gromadzący tysiące wiernych. Po wyjeździe Polaków w 1946 roku świątynia została zrabowana i zdevastowana (były tu liczne cenne wota, ukradziono nawet dzwony kościelne) a pomieszczenia klasztorne zajęli sowieccy urzędnicy i wojsko. W samym kościele stacjonował też garnizon wojskowy a później zamieniono go na magazyn żywnościowy i przemysłowy. W latach 1979-89 znajdowała się tam część księgozbioru biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W okresie „pięrestrojki” nieliczni, pozostali tam Polacy zwracali się z prośbą o zwrot świątyni. Efekt był taki, że oddano ją cerkwi prawosławnej.

Aby zachować i utrzymać kult cudownego obrazu Pana Jezusa Milatyńskiego ks. proboszcz Wł. Derunow w Kamionce Strumiłowej podjął działania w tym kierunku. Jak w dawnych latach tak i w bieżącym roku 14 września w 250-letnią rocznicę przeniesienia obraz z Nowego Stawu do Milatyna ks. Derunow organizuje podniosłą uroczystość w kościele — sanktuarium Pana Jezusa Konającego w Kamionce Strumiłowej, w której odbędzie się koronacja wizerunku.

Ks. Wł. Derunow upoważnił mnie aby w jego imieniu zaprosić wiernych z Polski do odwiedzenia w tym dniu kościoła parafialnego w Kamionce i wzięcia udziału w tak ważnej uroczystości religijnej. Czynie to ze zrozumiałym wzruszeniem bowiem urodziłam się tam, w tym kościele otrzymałam Chrzest święty, wyjechałam stamtąd jako trzyletnie dziecko, a niedawno odwiedziłam Kamionkę Strumiłową w poszukiwaniu własnych korzeni.

Widok na kościół odbudowywany przez ks. Wł. Derunowa w Kamionce Strumiłowej.



Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii w Białym Kamieniu

Miasteczko to położone nad lewym brzegiem Bugu, było siedzibą ks. Wiśniowieckich i miejscem urodzenia króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Na początku XVII wieku powstaje tu zamek, który w XIX wieku popadł w ruinę. Rezydowała tu Gruzelda z Zamojskich Wiśniowiecka, a w XVIII wieku, Teresa z Rzewuskich Radziwiłłowa, żona Karola „Panie Kochanku”.

Początek parafii w Białym Kamieniu sięga XV wieku. W roku 1613 następuje erekcja parafii fundacji kasztelana kijowskiego, ks. Jerzego Korybuta Wiśniowieckiego, zmarłego we Lwowie w 1618 roku. W XVIII wieku kościół parafialny przekazano zakonowi Trynitarzy (jako rok powstania kościoła przyjmuje się datę 1605). W XVIII wieku następuje gruntowna przebudowa kościoła w stylu barokowym i konsekracja jego dnia 25 X 1737 roku. Dalsza rozbudowa i ponowna konsekracja przez abpa lwowskiego Hieronima Sierakowskiego miała



Kościół w Białym Kamieniu, 1605 r., fot. M. Rogalski.

miejsce dnia 10.01.1766 roku. Parafia w Białym Kamieniu należała do dekanatu złoczowskiego i liczyła w 1939 r. 3.390 wierznych.

Po roku 1994, kościół został zamknięty i stan jego groził ruiną. Planowanej rozbiorce i rozgrabienu wyposażenia zapobiegł dyr. Lwowskiej Galerii Obrazów p. Borys Woźnicki i jemu to, należy zawdzięczać że obiekt ten zachował się do dziś, stanowiąc od roku 1997, salę wystawową Lwowskiej Galerii Obrazów, dostępną dla obecnych „turystów” zwiedzających swoje ziemie!

Kościół usytuowany jest we wschodniej części miasta, przy dawnym rynku — obecnie zieleńcu miejskim. Kościół jak i teren przykościelny (dawny cmentarz) otoczony jest murem z cegły, otynkowany, dawne wnęki w murze przebito, tworząc arkady o lukach półkolistych, okratowane. Od zachodu brama o sklepieniu krzyżowym z 2 wnękami. Krata w bramie żelazna,

kuta, z datą 1904. Dzwonnice ujęte od zachodu w lizeny, prześwity wysokie, zamknięte łukiem półkolistym. Brama i dzwonnice kryte blachą. Sam kościół jest jednonawowy, na planie krzyża, który tworzą: jednoprześłowe, trójbocznie zamknięte prezbiterium, — zbliżona do kwadratu 2 — przęsłowa nawa oraz transept o prostokątnych ramionach. Pod ramionami transeptu znajdują się — krypty. Sklepienia kolebkowo-krzyżowe, na gurtach. Okna w nawie i prezbiterium, w prostokątnych wnękach zamkniętych łukiem odcinkowym. Dachy kryte blachą. Chór murowany, z 3 arkad, wsparty na filarach o kapitelach tokańskich. Trójsześlowa przestrzeń pod chórem sklepiona krzyżowo. Elewacje zewnętrzne, opięte pilastrami o kamiennych bazach i korynckich kapitelach. Wieżyczka na sygnaturkę obita blachą, azurowa, zwieńczona iglicą.

opracował: arch. M. Rogalski

Kresowi kapłani

ks. Zygmunt Ryżko

Ksiądz Wacław Piątkowski

Ksiądz Wacław Piątkowski urodził się 21 IV 1902 roku we wsi Jasieniówka koło Białegostoku. Tam ukończył gimnazjum i w roku 1923 podjął pracę nauczyciela w okolicach Słonima. W roku 1926 wstąpił do Seminarium Duchownego w Pińsku. Ks. biskup Zygmunt Łoziński, ordynariusz nowej diecezji pińskiej wysłał go w roku 1928 na studia do Rzymu. Trzy lata później (27 IX 1931 r.) udzielił mu w kaplicy seminaryjnej w Pińsku święceń kapłańskich. Ks. Piątkowski wrócił jeszcze do Rzymu na dalsze studia, które ukończył uzyskując doktorat z teologii dogmatycznej. Od września 1934 roku objął obowiązki proboszcza w Nowojelni w dekanacie nowogródzkim, otrzymał nominację na kapelana SS Nazaretanek w Nowogródku i rektora w kościele farnym. Pełnił także funkcję prefekta w miejscowym gimnazjum. W sierpniu 1935 roku został przeniesiony do Brześcia także jako prefekt w szkołach średnich.

Dwa lata później podjął prace nad organizacją nowej parafii na tzw. Kijówce. Jego staraniem powstała wkrótce kaplica, która w przyszłości była jedynym miejscem kultu, gdy inne kościoły w czasie okupacji sowieckiej zostały zamknięte. Tu, w Brześciu przeżył okropności całej drugiej wojny światowej. W roku 1947 trzeba było zastąpić księży, którzy w ramach tzw. repatriacji wyjechali za Bug. Ks. Wacław Piątkowski opuścił więc Brześć by objąć parafię w Rubieżewiczach, a gdy tam nie mógł już dalej duszpasterzować przejął parafię w Niedźwiedzi w diecezji pińskiej.

W styczniu 1950 roku został aresztowany przez NKWD. Przebywał początkowo w więzieniu w Baranowiczach, a potem w Mińsku. Osądzony na 10 lat obozu pracy został zesłany do Kazachstanu. Karę swoją odbywał w Kongirze, a potem w Dżeszkazganie w końcu zaś jako inwalida w Tarektach. Ks. Piątkowski pozostawił swoje lagrowe wspomnienia. Otrzymałem od niego zgodę na ich publikację. Oto co zanotował pod datą 2 II 1951: „Ta miejscowość nazywała się Kangir około 750 km na północ od Karagandy. Był to łagier specjalny (spec-lagier)... Praca była ciężka, bez odpoczynku, trzeba było zdążyć przyjmować ziemię od dwóch kopających ludzi. Był to tzw. kotłown — szeroki wykop na 10 m wysoki powyżej wagonu, który tam miał wjechać, by wyladować węgiel. Ziemi było

trochę z wierzchu a dalej lita skala, którą trzeba było rozbijać młotem... Norma była nie mała od jej wykonania zależało otrzymanie dodatkowej porcji chleba...”. W łagrze w Dżeszkazganie, gdzie następnie przebywał wiele wycierpiał fizycznie i moralnie. Jak zapisał pod datą styczeń 1952 rok: „Tam znalazłem jeszcze więcej duchownych: Ks. Władysław Welmański (O. Kamil OFM), ks. Ząbek SJ, ks. Stanisław Bohatkiewicz, a w sąsiedztwie byli ks. Władysław Bukowiński, ks. Michał Woroniecki CM... W naszym łagrze najbardziej byli opuszczeni Węgrzy, choć stanowili małą grupę. Z Litwinów duża część była do Polaków uprzedzona i nam nieżyczliwa. Zaczęłem się uczyć tych języków, to wcale łatwe nie było... byłem więźniem bardzo potrzebnym jako kapłan”.

Śmierć Stalina w 1953 roku, zmiany w kierownictwie sowieckiej partii komunistycznej sprawiły, że represje znacznie złagodzone i już z końcem tego roku pierwsi duchowni zaczęli opuszczać łagry. Ksiądz Wacław Piątkowski wrócił dopiero w 1956 roku. Jak większość zwolnionych księży powrócił do swojej parafii do Niedźwiedzi. Po przyjeździe musiał uzyskać zameldowanie oraz pozwolenie na wykonywanie czynności kapłańskich, tzw. „sprawkę” a wszystko zależało od administracji sowieckiej. Lata władzy Chruszczowa nie oznaczały dla kapłanów i wiernych okresu odprężenia, zmienił się tylko sposób represjonowania wiary: pozbawianie duchowieństwa pozwolenia na pracę duszpasterską, nakładanie na kościół wysokich podatków czy ingerowanie w skład komitetów kościelnych. Szczególny nacisk położono na niedopuszczanie dzieci i młodzieży do kościoła. Ksiądz Wacław Piątkowski po powrocie duszpasterzował w Niedźwiedzi jeszcze 35 lat. Nie było biskupów i objął on obowiązki wikariusza generalnego diecezji pińskiej tj. tej części, która pozostała w Białoruskiej Republice Sowieckiej. Po kryjomu udzielał sakramentu bierzmowania, wykształcił potajemnie 10 kandydatów do kapłaństwa i systematycznie rosła w jego parafii liczba praktykujących wiernych o czym świadczyła statystyka przystępujących do Komunii Świętej: w skali roku 1960 było ich 6112 a w 15 lat później już 20850 osób.

Przygotowując do kapłaństwa wspomnianych 10 kandydatów ks. Piątkowski — cytując: „Sięgając do posiadanych i pożyczanych ksiąg, do zasobów własnej pamięci, wykladał historię Kościoła, teologię, prawo kanoniczne, liturgię i etykę, filozofię i te wszystkie przedmioty, które przewiduje regularny tok kształcenia w seminarium duchownym. Uczyl również grać, posługując się stojącą w roku starą, wysłużoną fisharmonią. Potem zjeżdżali się zaproszeni księża i egzaminowali słuchaczy. W różnych parafiach przechodzili oni coś w rodzaju praktyki poczym należało odbyć wiele podróży, żeby doprowadzić do wyświęcenia tak przygotowanych do pracy duszpasterskiej księży. Trzeba było udokumentować, że kandydat do stanu du-

chownego był chrzczony, bierzmowany, potem udokumentować przebieg nauki. Niekiedy należało u właściwego pełnomocnika władz w Mińsku zabiegać o zezwolenie na kontynuowanie studiów w Seminarium Duchownym w Rydze, a na koniec — o zezwolenie na objęcie parafii” (A. Hlebowicz, Kościół w niewoli. Warszawa 1991, s. 34).

W uznaniu wielkich zasług Ks. Wacława Piątkowskiego papież Jan Paweł II w lipcu 1988 roku mianował go infuletem. Ten niezwykle ofiarny, dobry i wykształcony polski kapłan zmarł w Niedźwiedzi 1 XII 1991 roku w wieku 89 lat i został pochowany wśród swoich parafian na miejscowym cmentarzu.

Adam Lewicki

Adam Lewicki urodził się we Lwowie w rodzinie inteligentnej. Jego ojciec Wincenty był profesorem matematyki w gimnazjach lwowskich (był absolwentem Uniwersytetu Wiedeńskiego) wykładał również ten przedmiot w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim im. A. Asnyka przy ul. Sakramentek nr 7.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Adam został uczniem jednego z najlepszych państwowych gimnazjów Lwowa, jakim było VIII gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego przy ul. Dwernickiego 17. Wówczas należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Przed wybuchem II wojny światowej ukończył 3 klasę tego gimnazjum. We wrześniu jego ojciec — oficer rezerwy został zmobilizowany do Wojska Polskiego i skierowany do Stryja. Stąd razem ze swoimi podwładnymi przedostał się na Węgry. Został tam internowany w obozie w Geyör a po uwolnieniu uczyl w szkole polskiej w Balatonboglar. Należał do najbliższych przyjaciół słynnego ks. Belli Vargi z którym współpracował przy przerzutach Polaków na Zachód. W 1944 roku ojca Adama Lewickiego aresztowało Gestapo i został osadzony w obozie koncentracyjnym w Matthausen. Pozostała we Lwowie rodzina — Adam z siostrą i matką znaleźli się w bardzo ciężkich warunkach w wyniku których matka zmarła w 1941 roku. W lutym 1942 roku Adam Lewicki został zaprzysiężony i stał się członkiem Narodowej Organizacji Wojskowej z którą skontaktowała go koleżanka szkolna Barbara Albrycht (mieszka obecnie w Opolu). Rodzeństwo utrzymywało się z poborów siostry Adama Janiny, która pracowała w Instytucie Tyfusowym prof. Rudolfa Weigla a Adam dorabiał jako pomocnik w zakładzie zegarmistrzowskim. Jego działalność w konspiracji związana była z funkcją łącznika w dzielnicy Łyczaków. Na początku 1944 roku jego siostra dzięki pomocy dowódcza jednostki wojskowej węgierskiej została przerzucona na Węgry do ojca przed jego aresztowaniem. Adam Lewicki natomiast otrzymał rozkaz udania się do oddziałów leśnych AK stacjonujących we wsi polskiej Stanisłówka gm. Mosty Wielkie pow. Żółkiew. 25-osobowy oddział leśny w którym znalazł się Adam brał udział w obronie Stanisławki w dn. 14 IV 1944 roku przed napadem banderowców. Wieś obroniono i w 3 dni potem oddział wrócił do Lwowa. Stąd Adam został skierowany do oddziału leśnego 40 pułku piechoty AK pod dowództwem płk. Zdzisława Pacaka-Koźmińskiego (ps. „Andrzej”) w rejon lasów stryjskich Inspektoratu AK-Stryj. Pułk stoczył wiele potyczek z Niemcami i banderowcami w tamtejszych lasach, przyjął rzut broni z Anglii w okolicach Korczunka. W lipcu 1944 roku Adam Lewicki w stopniu kaprala-podchorążego skierowany został do Lwowa, gdzie brał udział w akcji „Burza” w dzielnicy Śródmieście. Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną Adam był łącznikiem między komendantem płk. Paca-

kiem-Kuzmińskim, który już był we Lwowie, a pozostałymi, ukrywającymi się grupami żołnierzy AK w Inspektoracie Stryjskim w okolicach wsi Daszawa, Feliksówka, Antonówka, Łukowiec i Brzozdowce. Działalność tą prowadził do 18 III 1945 roku kiedy został aresztowany przez kontrwywiad wojskowy „Smiersz” (kontrwywiad wojskowy sowiecki „śmierć szpiegom”) w wyniku zdrady konfidenta Czesława Rutkowskiego (w PRL był pułkownikiem UB). W śledztwie nie przyznał się do niczego. Do końca roku 1945 więziony był w więzieniu przy ul. Kadeckiej 20 skąd został wywieziony do obozu NKWD Jagilewo koło Riazania. Przebywali w nim żołnierze AK z całych Kresów Wschodnich i Lubelszczyzny, wśród nich było 5 generałów i późniejszy biskup lwowski O. Rafał — Władysław Kiernicki.

29 VI 1947 roku wybuchł w tym obozie bunt głodowy w wyniku którego więźniowie zostali rozrzućeni po obozach sowieckich. Adam Lewicki znalazł się w obozie w Borowiczach koło Leningradu. W lutym 1949 roku w ostatnim obozowym transporcie został przywieziony do obozu w Brześciu nad Bugiem. Właściwie nie otrzymał nigdy żadnego wyroku a z Brześcia odkonwojowano go z grupą współtowarzyszy do Polski. Po powrocie studia wyższe odbył na Politechnice Warszawskiej gdzie ukończył Wydział Mechaniczny. Pracę zawodową rozpoczął w 1953 roku w Tarnowie i z tym miastem związał swoje całe życie rodzinne i zawodowe. Jego żona pochodzi ze znanej rodziny lwowskich farmaceutów — apteka państwa Bładzińskich znajdowała się przy ul. Łyczakowskiej 57. W jego życiu nie mogło zabraknąć Solidarności. W jej najlepszym okresie w roku 1981 Adam Lewicki był prezesem Związku Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy.

Od 1992 roku pełni funkcję Prezesa Tarnowskiego Oddziału TML i KPW, a w obecnej kadencji jest również członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa. W latach 1989-95 pełnił również funkcję Przewodniczącego Wojewódzkiego Oddziału Związku Sybiraków a aktualnie jest prezesem środowiska Żołnierzy AK Obszaru Lwowskich w Krakowie.

Powszechnie znany jako niezmordowany organizator transportów pomocy Polakom we Lwowie — w sumie przez tę niełatwą granicę w Medyce-Szeginiach przewiózł 25 razy kilkotonowe transporty, nie licząc 8 wycieczek-pielgrzymek na Kresy Południowo-Wschodnie.

(S.J.)



Spotkanie z Polakami ze Wschodu i Zachodu



W dniach od 27 maja do 1 czerwca odbyło się w Tarnowie V Światowe Forum Mediów Polonijnych — dziennikarzy prasy, radia i telewizji, w którym wzięło udział ponad 600 osób z 30 krajów. Zorganizowane zostało z wielkim rozmachem przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego SA przy pomocy finansowej Senatu RP oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. Patronat objęli Marszałek Senatu RP, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Już po raz piąty byłam uczestniczką tego Forum, reprezentując Fundację Kresową „Semper Fidelis”, która jest wydawcą naszego czasopisma.

27 maja br., w trakcie uroczystego otwarcia Forum w pięknej secesyjnej Sali Lustrzanej, zwróciłam uwagę na znamieny fragment przemówienia wiceministra kultury i sztuki Mariana Rosika, który powiedział: *Współpraca z Polonią zachodnią przynosi korzyść dla Rodaków ze Wschodu*. Wyraził swój hołd tym wszystkim Polakom, którzy przyczynili się do zachowania polskości mieszkając poza granicami państwa polskiego. Po raz pierwszy przy otwarciu Forum do jego uczestników przemówił biskup tarnowski ks. prof. Józef Życiński, który zaakceptował fakt, że wielkie wydarzenia nie muszą odbywać się w centrum, ale również na tzw. prowincji, nawiązując do roli, jaką spełnia Forum tarnowskie.

Polacy ze Wschodu i krajów bałtyckich, a była ich dość liczna grupa reprezentująca media polskie z Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy, przyjechali do Tarnowa z nadzieją podtrzymania i nawiązania nowych kontaktów z całą światową prasą polonijną.

Ze spotkań i rozmów, które przeprowadziłam, zwłaszcza z przedstawicielami polskich środków przekazu na Wschodzie, przedstawiam bardziej szczegółowo te, jak sądzę, interesujące czytelników „Semper Fidelis”.

Lwów: Federację Organizacji Polskich na Ukrainie reprezentowały na Forum: członek Zarządu Głównego tej Organizacji i redaktor naczelny Biuletynu Federacji Teresa Dutkiewicz oraz znana lwowska poetka i tłumaczka poezji z jęz. rosyjskiego i francuskiego Krystyna Angielska, autorka tej pięknej strofy:

Mój kraju, jak rana
mnie bolisz rozdartą,
a zazdrość
na wskroś przepała,
bo myślisz, że na mnie
patrzeć nie warto,
a ja chcę cię widzieć
choć z dala...

W bieżącym roku ukaże się Biuletyn Federacji, w którym znajdzie się podsumowanie jego 5-letniego już cyklu wydawniczego. Dzięki osobistemu zaangażowaniu się p. Dutkiewicz ukazała się pierwsza antologia współczesnej poezji poetów polskich na Ukrainie, pt. „Gdzie jesteś Ojczyzno...”.

„Gazetę Lwowską” reprezentowała najmłodsza redaktorka p. Irena Massalska, absolwentka KUL-u. Obecnie pisze pracę

doktorską na temat powojennej inteligencji polskiej we Lwowie (promotorem jest prof. dr hab. Janusz Rieger z PAN). Poinformowała mnie o trudnościach, z jakimi obecnie boryka się „Gazeta Lwowska”, tj. chodzi o finansowe i lokalowe. Życzliwą opiekę mają ze strony Konsulatu Generalnego we Lwowie, czego nie można powiedzieć o TKPZL. „Gazetę Lwowską” finansuje Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, drukowana jest w Przemyśle, natomiast skład robiony jest we Lwowie pod red. p. Bożeny Rafalskiej.

Na Forum obecna była grupa dziennikarzy polskich pracujących w Radiu Lwów, które nadaje na średnich i krótkich falach ukraińskiego radia „Nezależność”. Audycje te w języku polskim emitowane są dwa razy tygodniowo w środy i soboty, w ramach których mieści się również godzina katolicka, prowadzona przez księży rzymskokatolickich i siostry zakonne. W tym polskim zespole radiowym pracują: red. naczelny Helena Owczarek, prezes Teresa Pakosz, sekretarz programu Elżbieta Leusz i Barbara Baczyńska, realizatorem całości jest Eugeniusz Świedziński. W skład zespołu wchodzi również Anna Gordijewska, która jednocześnie kończy studia podyplomowe na KUL-u w Lublinie. Program polski jest urozmaicony, obok lwowskiego humoru i piosenki jest też okienko liryczne. Radio Lwów będzie obchodzić swój 5-letni jubileusz w październiku br. Nawiązana jest już współpraca tego młodego zespołu z programem V Polskiego Radia w Warszawie. Młodzi Polacy we Lwowie mogli się zorganizować i prowadzić swój radiową działalność dzięki pomocy finansowej lwowskiego oddziału „Lotu”. Stowarzyszenia Polska-Wschód” przy współudziale Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Berdyczów: przedstawicielem tamtejszej Polonii, miasta znajdującego się kiedyś w granicach I Rzeczypospolitej, był Jerzy Skalski (na Forum po raz 4.), dwudziestokilkuletni bardzo sympatyczny Polak. Liczba Polaków berdyczowskich przekracza sześć tysięcy. Bardzo znaną postacią w polskim środowisku Berdyczowa jest Feliks Paszkowski, prezes Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Wydaje on polski dwumiesięcznik pt. „Mozaika Berdyczowska” w nakładzie 1000 egzemplarzy. Jak mówi tytuł, zamieszczane są tam artykuły i informacje o mieście z wyakcentowaniem spraw polskich. W wydawaniu tego pisma pomaga polski dziennik „Rzeczpospolita”, który dostarcza składu komputerowego, a druk ma miejsce w Berdyczowie. Finansowany jest przez polską fundację „Rodacy — Rodakom” w Warszawie. Feliks Paszkowski jest dyrektorem jednej ze szkół berdyczowskich, w której zorganizował „gabinet polski” z polską biblioteką.

Kiszyniów: Polaków moldawskich reprezentowała Krystyna Czupryniak, nauczycielka i organizatorka polskich klas w szkołach tego miasta. W Forum uczestniczyła również po raz czwarty. Stowarzyszeń polskich w Mołdowie jest kilka — Związek Polaków w Mołdowie, Muzyczne Stowarzyszenie im. Fr. Chopina i in. Wg jej ocen, Mołdowę zamieszkuje 20 tys. Polaków, ale liczba ich wzrasta sukcesywnie, gdyż ludzie przyznają się teraz do polskiej narodowości. Na rynku wydawniczym

w ubiegłym roku pojawił się miesięcznik (dwujęzyczny) „Płomyczek”, wydawany przez księży rzymskokatolickich. W Kiszyniowie jest spora grupa polskiej inteligencji, która cieszy się poważaniem z uwagi na profesjonalizm i wzajemną pomoc, jaką sobie udziela.

W Forum uczestniczyli, chyba po raz pierwszy, przedstawiciele Koła Lwowian z Londynu, a zarazem redakcji biuletynu „Lwów i Kresy” w osobach: Teresa Zagórska, Wacław Netter. Czasopismo Koła Lwowian było dotychczas kwartalnikiem, wychodzi w Londynie już 34 lata, a finansowane jest wyłącznie przez lwowską i kresową emigrację w Anglii i diaspore na świecie. Redaktorem naczelnym biuletynu jest Mieczysław Hampel, prezes Koła Lwowian obecnej kadencji. W ubiegłym roku uczestniczył on w Festiwalu Kultury Polskiej we Lwowie oraz w odsłonięciu pomnika ku czci Polaków pomordowanych przez UPA na cmentarzu w Mostach Wielkich, pow. Żółkiew.

Interesującą rozmowę przeprowadziłam też z Jadwigą Dąbrowską, redaktorem naczelnym miesięcznika „Teczka”, który wychodzi w Paryżu. Jest to polskie pismo o charakterze społeczno-kulturalnym, zamieszczające sporo informacji na temat Polski i Polonii. Prezentowany przez nie na Forum kwietniowy numer „Teczki” zawierał tekst odczytu Władysława Bartoszewskiego, pt. „Polska wczoraj, dziś i jutro”, który odbył się w paryskim Centrum Dialogu. M.in. Bartoszewski stwierdził, że rok 1945 zastał Polskę w sytuacji szokowej z powodu utraty Ziemi Kresowych.

Janina Pustkowska z Belgii prowadziła przez 20 lat audycje radiowe w jęz. polskim. Obecnie audycje te nie są emitowane, dlatego, że wszystkie programy mniejszości narodowych zostały zastąpione od roku 1996 jedną audycją prowadzoną tylko w jęz. francuskim dla danej narodowości. Decyzja ta wynikała z przeświadczenia, że ułatwi to zbliżenie z Belgami. Pani Pustkowska prowadzi obecnie dla Polaków w Belgii audycję pt. „Sąsiedzi — sąsiadom”.

Muszę podkreślić, że na Forum duże zainteresowanie i wielką życzliwość okazała Polakom ze Wschodu Elżbieta Wolska, przedstawicielka polskiej telewizji w Toronto w Kanadzie, która — jak zadeklarowała — chce w październiku br. pojechać do Lwowa i zrobić tam kilka reportaży ilustrujących dole i niedole

środowiska polskiego w tym mieście.

W Forum wzięli udział również redaktorzy polskiej prasy wychodzącej w Kijowie — „Dziennika Kijowskiego” i „Krynicy”. To ostatnie czasopismo cieszy się ładną szatą graficzną i interesującą treścią, a wspomagane jest finansowo przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” w Warszawie. Pisma te reprezentowali redaktorzy: St. Panteluk, Borys Dragin, i Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Ciekawą postacią na Forum była p. Irina Bonimenko — reżyserka pracująca w Kijowskim Studium Filmów Telewizyjnych. Jest autorką biograficznego filmu o Aleksandrze Grinie (1880-1932) uprawiającym literaturę romantyczno-fantastyczną. Był on synem polskiego zesłańca z 1863 roku Stefana Griniewskiego. Obecnie Irina pracuje nad filmem biograficznym o Karolu Szymanowskim, którego majątek rodowy leżał na Ukrainie.

W czasie trwania Forum odbyły się również konferencje prasowe. Ta, która odbyła się w tarnowskiej kurii biskupiej, w pytaniach kierowanych do księdza biskupa Życińskiego i jego odpowiedziach poruszała aktualne, bieżące sprawy polskie (m.in. o fenomenie, jakim w skali Polski jest Kościół tarnowski. Działa tutaj Instytut Teologiczny z 460 słuchaczami). Zagadnienia kresowe znalazły natomiast swój oddźwięk na konferencji prasowej w Senacie RP, gdyż uczestnicy Forum mieli swój dzień „warszawski” (do stolicy przyjechaliśmy 30 maja). Marszałkowi Senatu Adamowi Struzikowi zadawano pytania z kategorii „niełatwych”, m.in. dotyczące zawłaszczonych we Lwowie części zbiorów ossolińskich czy bulwersującej sprawy wstrzymania prac rewaloryzacyjnych na Cmentarzu Orłąt, o co zapytała red. naczelna „Semper Fidelis”). Obszerna odpowiedź marszałka miała uzmysłowić zebranym „delikatność” tej kwestii, przychylne stanowisko dla odbudowy marszałka Sejmu RP Józefa Zycha i nadzieję, że toczące się rozmowy dadzą pozytywny efekt.

Po konferencji uczestnicy Forum mieli okazję do zwiedzania wnętrz parlamentarnych. Pokazano nam to, co w tym budynku jest najszacowniejsze — sale Sejmu i Senatu oraz piękną reprezentacyjną salę „kolumnową”.

Joanna Poniecka

Piosenka lwowska w Lesznie

Pamiętam, jak przed rokiem p. Janusz Ragankiewicz, prezes leszczyńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, zebrał się z gośćmi i uczestnikami IV Ogólnopolskiego Dziecięcego Festiwalu Piosenki Lwowskiej, słowami: „Ta daj Boży zdrowi! Do zobaczenia za rok!” Minęło 12 miesięcy i znów Leszno stało się krajowym centrum humoru i piosenki lwowskiej.

Tegoroczny festiwal trwał dwa dni i zgromadził przedstawicieli wielu polskich miast i wsi. Przyjechały dzieci z Warszawy, Brzegu, Oleśnicy, Góry, Nowego Sącza i Krynicy oraz z Ozimka, Słońska, Starego Bojanowa i Maciejowej. Nie zabrakło również reprezentantów Leszna. W sobotę, 19 kwietnia jury przesłuchało 22 solistów i 8 zespołów wokalnych. Łącznie wykonali oni 60 piosenek i jak stwierdziła Marzanna Skrzypczak-Mizgalska, przewodnicząca jury, wszyscy prezentowali bardzo wysoki poziom, a wielu śpiewało lwowskim bałakiem.

— Mieliśmy poważne problemy z wyborem najlepszych wykonawców, ponieważ chętnie nagromadziłibyśmy wszystkich — powiedziała p. Mizgalska i dodała, że po trzecim festiwalu obawiała się, iż utwory zaczną się powtarzać i impreza będzie mało interesująca.

— Na szczęście pojawiły się nowe, przepiękne piosenki, których — po raz pierwszy — mogliśmy wysłuchać podczas piątego festiwalu. Ich autorami są Jerzy Masior i Aleksander Porzucek — wyjaśniła.

Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwała — podobnie jak każdego roku — Aneta Juska, nauczycielka muzyki z Góry. W niedzielne przedpołudnie uczestnicy festiwalu wzięli udział w uroczystej mszy św. odprawionej specjalnie dla nich w kościele pw. Św. Mikołaja w Lesznie przez kapelana TML w Polsce — ks. Janusza Popławskiego.





„Biedronki” z Brzegu wyśpiewały I miejsce w kategorii do lat 15.

— Lwów to dla mnie zagranica, nie zaznana nigdy miłość, lecz moje rodzinne miasto Leszno jest miejscem, gdzie — tak, jak nigdzie w Polsce — biją bardzo gorące serca dla Lwowa — tymi słowy powitała liczną publiczność, zgromadzoną na festiwalowej gali — Elżbieta Kuśnierek, sekretarz redakcji tygodnika „Panorama Leszczyńska”. Osoba od pięciu lat związana z tą imprezą, konferansjer, scenarzysta i reżyser.

Podczas finałowego koncertu widzowie wysłuchali znakomicie wykonanych piosenek i bili gromkie brawa w takt śpiewanych przez dzieci i młodzież walczyków, oberków i poleczek. Kiedy natomiast ze sceny rozlegały się dźwięki nastrojowych ballad i pieśń, sala milkła i w głębokim skupieniu słuchała, po czym również nagradzała wykonawców burzą oklasków.

Janusz Ragankiewicz, prezes TMLiKPW w Lesznie przeczytał osobiście jeden ze swoich wierszy, zatytułowany „Widokówki ze Lwowa”. Jego bohaterem był stary człowiek, sprzedający pamiątki z lat młodości, po to aby uzyskać pieniądze na leczenie ciężko chorej żony.

— To był bardzo wzruszający moment, aż łza mi się w oku zakręciła — powiedziała Jolanta Mrozek, leszczynianka.

Festiwal był przepiękny, a więc i nagród było sporo. W kategorii zespołów do lat 15 zwyciężyły „Biedronki”, reprezentujące Klub Garnizonowy i TML w Brzegu, drugie miejsce zajęły dziewczęta ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Lesznie, a trzecie zespół wokalny ze Słońska. Wśród solistów w tej samej grupie wiekowej zwycięstwo wyśpiewała ubiegłoroczna zdobywczyni głównej nagrody — Katarzyna Rzymska ze SP nr 328 im. Orłat Lwowskich w Warszawie. Najwięcej wzruszeń i wspomnień dostarczyła widzom wykonywana przez nią „Pieśń majowa” do której muzykę skomponował A. Stawicki. Tuż za nią uplasowała się Kinga Panczerówna i Katarzyna Patykówna — uczennice SP Nr 16 im. Orłat Lwowskich w Nowym Sączu.

Publiczność i jury byli zachwyceni głosem i umiejętnością aktorskimi, jakie zaprezentowała Anna Patykówna, licealistka z Nowego Sącza, wykonując utwory J. Masióra i A. Porzucka — „Ułani” oraz „Jesień na Łyczakowie”. Przyznano jej pierwsze miejsce w kategorii wykonawców powyżej 15 lat. Druga była Anna Wilkówna, uczennica pierwszej klasy LO w Krynicy, natomiast trzecia — Agata Kuśnierek, uczęszczająca do V LP im. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie. Zaśpiewała ona m.in. własną balladę, zatytułowaną „My się jutro we Lwo-

wie spotkamy”, akompaniując sobie na gitarze. Nagrodzone dzieci i młodzież otrzymały sprzęt fotograficzny, głównie dobrej klasy aparaty, a laureaci pierwszych miejsc — dodatkowo — okazały puchary, natomiast wszyscy uczestnicy konkursu dyplomy.

Jury wypróżniło ponadto instruktorów, którzy przygotowywali uczestników festiwalu: Janę Koronkiewicz z Brzegu, Apoloniusza Staweckiego z Warszawy, Jana Kubiaka z Góry oraz Aleksandra Porzucka z Nowego Sącza. Wyjeżdżali oni z Leszna z kryształowymi pucharami. Natomiast Janusz Ragankiewicz w imieniu leszczyńskiego oddziału TML dziękując za nowe, wspaniałe piosenki o Lwowie wręczył dr Jerzemu Masiorowi, prezesowi TML w Nowym Sączu wykonany w drewnie herb Lwowa.

Zarząd Główny TMLiKPW przyznał złote odznaki „Zasłużony dla Towarzystwa Miłośników Lwowa”. Otrzymali je: wojewoda leszczyński — Zbigniew Haupt, prezydent Leszna — Edward Szczucki, red. naczelny „Panoramy Leszczyńskiej” — Roman Majewski oraz Maria Cierkosz i Maria Lajtke, kronikarz i skarbnik TMLiKPW w Lesznie.

W tym roku, po raz drugi, wręczono nagrodę im. Heleny Ragankiewicz — nieżyjącej inicjatorce leszczyńskiego festiwalu — dla najmłodszej uczestniczki konkursowych zmagani. Otrzymała ją 9-letnia Sylwia Homonick z Maciejowej. Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich nagrodził dodatkowo Paulinkę Czekajównę z Nowego Sącza, a jury kilkuletniego Marka Kuźmiewskiego z Ozimka, kreującego rolę ojca-rzeźnika w „Balladzie o pannie Franciszce”, co to umarła dzięki zatrutej kiszce. Tradycyjnie już pani Kazia Szczepańska, Lwowianka, mieszkająca w okolicach Swarzędza — własnoręcznie upiekła dwa torty. Zgodnie z jej życzeniem zjadły je dzieci ze szkół podstawowych w Maciejowej i Słońsku.

Organizatorami V Ogólnopolskiego Dziecięcego Festiwalu Piosenki Lwowskiej „Ta joj” — Leszno 1997 byli: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Lesznie oraz redakcja „Panoramy Leszczyńskiej”, Urząd Wojewódzki, Kuratorium Oświaty i Urząd Miasta Leszna. Festiwal odbył się też dzięki spontanicznej pomocy wielu sponsorów, którzy pomogli w ufundowaniu nagród dla jego uczestników.



Anka Patykówna z LO w Nowym Sączu — I miejsce w kategorii solistów ponad 15 lat.

Jerzy Masior

Nie było Szkół Orleńczych na Festiwalu!

(Komentarz do V Festiwalu Lwowskiej Piosenki Dziecięcej w Lesznie)

Wysiłek włożony w organizację festiwalu lwowskiego śpiewania jest za każdym razem ogromny. Tym razem był to już taki, na pół jubileuszowy Festiwal, bo piąty. Odbywa on się zawsze w Lesznie, dzięki inicjatywie tamt. TMLiKPW, a zwłaszcza jego prezesa, p. Janusza Ragankiewicza. Sądząc o uczestniczyli w nim po raz pierwszy. Dzięki przychylności władz miasta znalazły się fundusze na daleką, jakby nie było, wyprawę. Pojechano do Leszna 11 młodych wokalistek pod opieką prezesa TMLiKPW w Sączu — dr. Jerzego Masiora, p. Teresy Waligóry nauczycielki i opiekunki dziewcząt ze szkoły podstawowej w Maciejowej (nb. niedoskiej Szkoły im. Orłat Lwowskich) i kompozytora większości śpiewanych przez młodzież sądecką piosenek — p. Aleksandra Porzucka. On też naszym wokalistom akompaniował. Trzon sądeckiej ekipy, to dzieci ze znanego tu Zespołu Wokalnego „MY-16”, ze szkoły podst. nr 16 im. Orłat Lwowskich. Dziewczynki wyśpiewały II i III miejsce, oraz 3 wyróżnienia. Jeżeli dodać do tego I miejsce Ani Patykówny z I LO w klasie szkół ponadpodstawowych i II miejsce Ani Wilkówny z Maciejowej w tejże klasie, to Sądząc o „zgarnęli” większość nagród festiwalowych.

Kim byli uczestnicy tego, popularnego już w naszym, lwowskim środowisku Festiwalu? Dzieci i młodzież licealna z Leszna, z Góry, z Warszawy, Brzegu, no i Nowego Sącza. Zabra-

kło tym razem Gorzowa Wlkp. i Wrocławia. Nasuwa się więc taka oto, gorzka chyba uwaga: mamy w kraju kilkanaście szkół im. Orłat Lwowskich. Nikt dokładnie nie wie ile ich jest, bo mimo nawoływania autora tych słów, ZG TMLiKPW nie zrobił nic, by nadać tym szkołom jakieś formy współpracy. A przecież szkoły Orłat powinny być oczkiem w głowie nas, starych lwowian i kresowian. To im mamy przekazywać w procesie dydaktycznym pamięć o Kresach, o ich historycznym i kulturowym znaczeniu. Doskonałą i bliską dzieciom formą dla tych celów jest na pewno piosenka. Nie tylko ta tradycyjna, batiarska, ale może przede wszystkim ta współczesna, melancholijna za ziemią utraconą, ale i patriotyczna, upamiętniająca nie tylko miejsca, ale i fakty, które powinny być bliskie każdemu młodym Polakowi. To przecież jego Ojczyzny historia. Nie było Szkół Orleńczych na Festiwalu, za wyjątkiem Nowego Sącza i Warszawy. Ktoś tu nie zdał egzaminu? Zarząd Główny naszego Towarzystwa, organizatorzy Festiwalu, czy dyrekcje szkół? Stawiam to pytanie, by w roku przyszłym wspaniała, leszczyńska okazja nie została przez wszystkich wymienionych przegapiona, bądź niedoceniona. Niechże następne festiwale będą równocześnie okazją do zlotu szkół orleńczych, okazją nie tylko do śpiewania, ale i donawiaływania serdecznej współpracy. Dla pamięci o polskim Lwowie, o Kresach utraconych.

SOS — dla polskiego przedszkola we Lwowie

Starania o otwarcie polskiej grupy przedszkolnej we Lwowie podjął Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej jeszcze w 1990 roku. W tym okresie zaczął rozpadać się Związek Radziecki. Nowopowstające państwo ukraińskie zaczęło przeprowadzać szereg zmian ustrojowych. Nowo powstałe stowarzyszenia polskie zaczęły organizować Polaków i wysuwać przed miejscowymi władzami swoje żądania, w tej liczbie co do oświaty.

We Lwowie, jako spadek po Związku Radzieckim, zachowały się tylko dwie polskie szkoły, w których większość przedmiotów wykładano po polsku. Dlaczego większość — bo brakowało nauczycieli Polaków. Do przedmiotów obowiązkowych należał język rosyjski, a nie — ukraiński. Lata 80-te były najtrudniejsze dla polskich szkół. Brakowało dzieci, początkowym klasom groziło zamknięcie, gdyż formowano klasy nawet z 7 dzieci. Sytuacja poprawiła się diametralnie w latach 90-tych. Dziś szkoły z trudem mogą przyjąć chętnych. Wiele dzieci pochodzi z rodzin mieszanych: polsko-ukraińskich lub polsko-rosyjskich. Dzieci są dość słabo językowo przygotowane do szkoły. To warunkowało nagłą potrzebę powstania polskich grup przedszkolnych.

Jeszcze w 1992 roku TKPZL stało o krok przed otwarciem polskiej grupy przedszkolnej we Lwowie, lecz władze oświato-

we zezwoliły otwarcie grupy tylko z jednogodzinnymi dziennymi zajęciami po polsku. W przeciagu pozostałych 9 godzin grupa miała prowadzić zajęcia po ukraińsku. Oczywiście, że rodzice i TKPZL nie zgodziło się na taki projekt „polskiej grupy”. We wrześniu 1994 roku, po czteroletnich staraniach, otworzono pierwszą polską grupę przedszkolną. Chętnych oddać swoje dzieci do polskiej grupy było tak dużo, że TKPZL musiało ubiegać się o otwarcie kolejnych grup: w październiku 1995 roku powstaje druga grupa. Obecnie do czterech polskich grup przedszkolnych uczęszcza 90 dzieci. Nasze grupy są zlokalizowane w trzech przedszkolach ukraińskich w różnych rejonach Lwowa.

Rok 1996 był okresem bardzo trudnym dla szkolnictwa na tle postępującego kryzysu ekonomicznego na Ukrainie. W roku 1997 finansowanie budżetowe oświaty będzie jeszcze mniejsze. Coraz więcej przedszkoli jest zamykanych z powodu niemożności ich utrzymania, skracane są godziny ich pracy, co stawia wychowawczyń w bardzo ciężkie warunki finansowe. Ich pensja czasami składa się z 30 grzywien (równowartość 16 dol. USA) na miesiąc. Nieustannie wzrasta opłata za wyżywienie dzieci, miesięcznie stanowi 30 grzywien (16 dol. USA), równowartość wypłaty nie tylko wychowawczyń, lecz i innych kategorii pracowników.

Wszystkie cztery polskie grupy przedszkolne są różnolotowe. Wiek dzieci waha się od 3 do 6 lat, co jeszcze bardziej utrudnia pracę wychowawczyń. Nasze grupy obsługuje pięć wychowawczyń, zamiast ośmiu. Brakuje nam Polek z odpowiednim wykształceniem pedagogicznym. Dwie z pracujących wychowawczyń uczęszcza na dodatkowe zaoczne kursy przedszkolanek. Warunki pracy są trudne: brakuje zabawek, książek, ołówków, flamastrów, farb, papieru do rysunków. W pierwszej grupie w swoim czasie brakowało nawet łóżek do spania, a pomieszczenie było zagrzybione, brakuje środków sanitarnych itp. Wychowawczynie i nianie bez wątpienia zasługują na ordery „Virtuti Militari”. Warto wymienić te nazwiska: wychowawczynie — Urszula Kubryk, Jola Szymańska, Luba Lewak, Halina Osiadacz, Anżelika Nosal oraz nianie — Antonina Kudrycz, Teresa Bowszyk, Oksana Rokitowska i Maria Gudelenkowa. Dzięki ich ofiarnej i bezinteresownej pracy dla dobra polskości funkcjonują nasze polskie grupy przedszkolne. Podobne ordery należą się Rodzicom i Dziadkom dzieci, którzy dowożą je do przedszkoli z odległych rejonów Lwowa, czasami tracąc na to 45 minut czasu, nawet przy „sprawnym” funkcjonowaniu transportu miejskiego.

Od jesieni 1996 roku ZG TKPZL boryka się z ciągłymi kłopotami związanymi z przedszkolami. W połowie grudnia ubr. dwie nasze grupy musiały zawiesić swą pracę z powodu panującego mrozu, gdyż przedszkole w sezonie zimowym było nieopalone wskutek zamknięcia ciepłowni wspólnej z bankrutującym zakładem kineskopów. Prace przy wyposażeniu osobnej ciepłowni i instalacji elementów ogrzewania trwają niestety do dnia dzisiejszego. Kolejną naszą grupę musimy przenieść do jakiegoś pobliskiego przedszkola z powodu zamknięcia z przyczyn finansowych przedszkola, w którym ona funkcjonuje, a grupa w przedszkolu nr 48 jest często łączona z grupą ukraińską z powodu braku sympatii dyrektorki przedszkola do polskiej grupy.

Przed TKPZL rysuje się paląca potrzeba przeniesienia czterech polskich grup przedszkolnych do jednego przedszkola i stworzenia osobnego polskiego przedszkola. Przy pomyślnym rozwiązaniu problemu dowozu dzieci do przedszkola z różnych rejonów Lwowa TKPZL w najbliższym czasie zwróci się do władz oświatowych o oddanie jednego z zamykanych przedszkoli. Byłoby to pierwsze polskie przedszkole na Ukrainie. Na

początku 1995 roku TKPZL otrzymało w darze z Polski autobus, który z powodu krętowności urzędów celnych do dnia dzisiejszego nie przeszedł odprawy celnej. Gdyby udało się autobus „rozciąć” w roku bieżącym, to pociągnęłoby za sobą spłacenie nowowprowadzonego, nawet na pomoc charytatywną, cła wwozowego, akcyzy i VAT-u na import w wielkości około 60% wartości autobusu. Oprócz tego, autobus wymaga remontu silnika. Niestety, brakuje odpowiednich środków finansowanych, aby autobus mógł dowozić dzieci do polskiego przedszkola. Oficjalny sponsor ze strony Rządu Polskiego Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, mająca opiekować się szkolnictwem polskim na Ukrainie, w 1996 roku na sprawy przedszkolne we Lwowie nie wydzieliła ani jednego „złamanego szylinga”. Nie mamy żadnej informacji o przydzieleniu jakichkolwiek kwot na rok 1997.

Pomimo krytycznej sytuacji ekonomicznej polskich grup przedszkolnych, pomimo tego, że bywały dni, w których dzieci nie było czym w przedszkolu nakarmić — (dzieci przynosiły z domu jedzenie). Polacy mieszkający we Lwowie, a jest nas 60-80 tysięcy w milionowym mieście, wierzą w otwarcie osobnego polskiego przedszkola. Czyżby siedem lat pracy nad stworzeniem przedszkola miało pójść na marne? ZG TKPZL, zdaje sobie sprawę z ważności problemu oraz swej odpowiedzialności przed przyszłym pokoleniem.

Nie dajmy „umrzeć” sprawie polskiego przedszkola we Lwowie! Twoja najmniejsza pomoc — to jeszcze jeden krok do osiągnięcia celu.

Odpowiedzialni za sprawy przedszkolne z ramienia ZG TKPZL

Zbigniew Pakosz
Stanisław Maldziński

Osobom gotowym pomóc podajemy numer konta: 19301187-664-27006-01.01. Bank Spółdzielczy w Przemyślu. Właściciel konta: Ogólnopolski Klub „Mościska”, Oddział w Przemyślu, z obowiązkowym dopiskiem „Przedszkole Polskie we Lwowie”.

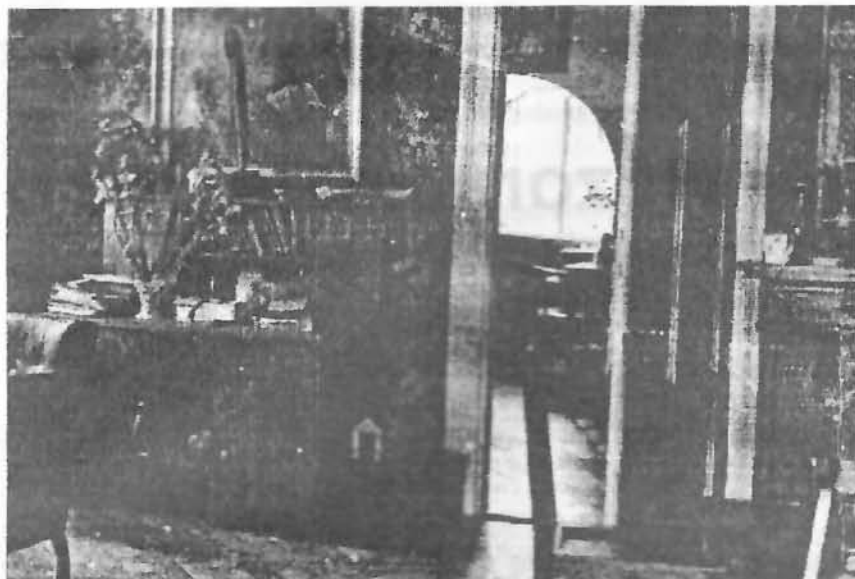
Wszystkich ofiarodawców prosimy o informację o sobie (adres, telefon, suma) na fax we Lwowie: 380-322-42 40 16 lub adres: 29008 Lwów, pl. Rynek 17. Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Adam Bujak

Z ziemi tarnowskiej do lwowskiej

W dominująco chrześcijańskiej prowincji Galicji i Lodomerii C.K. Monarchii Habsburskiej figur Matki Boskiej było setki. Na cmentarzach, przy kościołach i ich wnętrzach, jak też na miejscach publicznych i w obejściach prywatnych i ta na pl. Mariackim tak lwowiakom bliska i tak symbolicznie z miastem złączona. Bardzo jej bliska w formie i treści znajdowała się do końca 1939 roku na posesji rodziny Bujaków, w kwadracie ulic: Grunwaldzkiej, Zadwórzeńskiej i Heleny Modrzejewskiej. Była pozostałością po obszernym zakładzie ogrodniczo-kwiatowym z okresu C.K. Monarchii, który jeszcze w roku 1909 został odkupiony od właścicieli i zagospodarowany pod budowę domu mieszkalnego w 1923 roku przy ul. Grunwaldzkiej 11 a i pod pionierską Fabrykę Przyrządów Pomiarowych i optycznych,





Wnętrze mieszkania profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza Franciszka Bujaka przy ul. Grunwaldzkiej 11a we Lwowie.

unikalnych w odrodzonej Polsce, przez inż. Jana Bujaka — mego ojca.

Bujakowie pochodzili z wielodzietnej rodziny chłopskiej w województwie krakowskim. Ich wsią rodzinną były Maszkienice w pow. brzeskim — na skraju wzgórz karpackich i żyznej doliny nadwiślańskiej.

Wież ta jeszcze w czasach średniowiecznej Rzeczypospolitej — już od czasów króla Kazimierza Wielkiego, była tzw. „Królewską” (Kmieci wolnych...!) Ojciec Jana, mego ojca — rodzic 13-osobowej rodziny obok uprawy niewielkiego arealu zajmował się też hodowlą i handlem. Zmarł w wieku 92 lat.

Franciszek, drugi w kolejności syn — po ukończeniu szkoły podst. i gimnazjum w Brzesku i Bochni — Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie rozpoczął bardzo młodo, jako biedny student.

Ze względu na nieprzeciętne zdolności — szybko osiągnął stopień dr. nauk i wykładał jako docent. Specjalizował się w:

historii, ekonomii, socjologii i geografii — do wybuchu I wojny światowej. W wolnej Polsce był: kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ministrem rolnictwa i parcelacji w rządzie Wincentego Witosa, kandydatem na Prezesa Akademii Umiejętności. Do wybuchu II wojny światowej: prorektorem i profesorem na Uniwersytecie im. Króla Jana Kazimierza we Lwowie. Protektor i działacz wpływowego stronnictwa ludowego. Był znany i ceniony, jako naukowiec w kraju i zagranicą.

Zmarł w roku 1953 i spoczywa w alei zasłużonych na cmentarzu Rakowieckich w Krakowie.

Jan — trzeci syn z kolei, po ukończeniu szkół, podobnie jak Franciszek z biedy i niedostatku, jeszcze w okresie C.K. Monarchii, wykształcił się i uzyskał tytuł Inżyniera w specjalności: mechaniki precyzyjnej i optyki.

Zachęcony propolską polityką gospodarczą C.K. Administracji — osiedlił się we Lwowie, zakładając na posesji niewielki warsztat napraw mechanicznych i pokrewnych.

W roku wydarzeń wojennych, odzyskania wolności i niezależności Polski walczył aktywnie w obronie Lwowa.

Już w wolnej Polsce — czynniki rządowe udzieliły mu specjalnej dotacji i zleciły produkcję unikalnych przyrządów mier-

niczych i dla przemysłu nafty. W 1937 r. w przewidywaniu zagrożenia wojennego, ze strony III Rzeszy Ministerstwo Obrony Narodowej zleciło inżynierowi Bujakowi, produkcję precyzyjnych przyrządów pokładowych do polskich samolotów bojowych i czołgów. W toku II wojny światowej, zakład zarekwirowali i upaństwowili Sowieci (czasowo w toku zmian w przebiegu wojny, Niemcy — od 1941 do 1944 roku).

Po zakończeniu II wojny światowej, wysiedlony ze Lwowa — dyskryminowany klasowo w Polsce komunistycznej (pozbawiony majątku i uprawnień rentowych) osiedlił się na starość, we wsi rodzinnej Maszkienice, gdzie schorowany i w materialnym niedostatku, zmarł w 1968 r. pochowany na miejscowym wiejskim cmentarzu. Był żonaty i miał 3 synów — rozproszonych po świecie.



Na Targach Wschodnich we Lwowie. Pierwszy z lewej — prof. Fr. Bujak z bratem inż. Janem Bujakiem.

(tekst i zdjęcia przesłał p. Adam Bujak z Regensburga w Bawarii)

Notatnik kresowy

— wczoraj, dziś, jutro

Ku czci Kornela Makuszyńskiego

4 maja br. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci Kornela Makuszyńskiego w kościele parafialnym w Stryju, mieście urodzin tego znanego pisarza. W uroczystości uczestniczyli prezes Towarzystwa Karpackiego z Warszawy p. Andrzej Wielocha, doc. dr hab. T. Trajdos z Instytutu Historii PAN Warszawa oraz liczni przedstawiciele polskich organizacji ze Lwowa. W programie tej uroczystości była Msza św., wykład doc. T. Trajdosa o twórczości K. Makuszyńskiego, recytacje prozy tego pisarza w wykonaniu młodzieży polskiej ze Stryja i występy chóru polskiego „Echo” ze Lwowa.

Po latach

W dniach 24-25 V br. w Ośrodku Harcerskim Chorągwi Krakowskiej w Korzkwi koło Krakowa po raz 8-my spotkała się brać Harcerskiej Kompanii Obrony Lwowa w 1939 roku. Dzisiaj już poważni panowie z bagażem przeżytych lat, ale jak wynikało ze wspomnień dumnie noszących harcerskie głowy, choć nie jeden drogo za to zapłacił. Harcerze walki konspiracyjnej z czasu ostatniej wojny zaproszeni przez organizatorów dołączyli się do tej kompanii i z nimi cieszyli się tym spotkaniem i atmosferą przyjaźni. Ognisko płonęło jak za dawnych lat i towarzyszyły mu dawne harcerskie pieśni. Głównym organizatorem był komendant Stanisław Podusowski a harcerz Remigiusz Węgrzynowicz zaprezentował VI już tom harcerskich wspomnień pt. „Od lat najmłodszych do późnej siwizny”.

Uczyli się historii Lwowa wędrując po... Wrocławiu

Już trzeci raz, ponad 100 dziewcząt i chłopców — uczniów wrocławskich szkół podstawowych (nr 9, 11, 25, 37, 45, 59, 75, 78 i 96) stanęło w maju na starcie dorocznego Młodzieżowego Rajdu Szlakiem Zabytków Lwowa we Wrocławiu. Tradycyjnie spotkali się pod Pomnikiem Orłąt Lwowskich, na cmentarzu św. Rodziny w dzielnicy Sępolno. Złożyli wianki kwiatów,



Szczep harcerski „Ślężanie” przy szkole podstawowej nr 78 wyrusza spod pomnika Orłąt Lwowskich na trasę III Rajdu.

zapalili znicze i minutą ciszy uczcili pamięć bohaterskich rówieśników. A potem, podzieleni na 10 drużyn, młodzi wrocławianie wyruszyli na trasy III rajdu po Wrocławiu w poszukiwaniu zabytków z miasta „Semper Fidelis”. Młodzież odwiedziła Pano-ramę Raclawicką, Muzeum Narodowe, klasztor SS Nazaretanek otwartą niedawno w Rynku kawiarnię i karczmę „Lwowską” domy — p. Anny Dammowej oraz p. inż. Jana Romera.

W trakcie zwiedzania Muzeum Narodowego młodzież miała okazję zapoznania się ze znakomitą kolekcją obrazów twórców związanych ze Lwowem — przede wszystkim A. Grottgera (pokazano im jego cykl „Szkoła szlachecka”) czy wziętymi lwowskimi portrecistami: A. Grabowskim, A. Rejchanem, K. Schweikartem. Duże wrażenie związane zarazem z praktyczną lekcją historii przeżyła młodzież podziwiając słynny obraz J. Matejki „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej”.

Na trasie rajdu znalazły się w tym roku również Polskie Zakłady Kartograficzne im. Eugeniusza Romera. Wiele cennych



Inż. Jan Romer przed swoim domem we Wrocławiu.

wiadomości, ugruntowujących wiedzę młodzieży o historii Polski i Lwowa otrzymała młodzież ze szkoły nr 11 od p. inż. Jana Romera. Jest on wnukiem wielkiego Polaka i uczonego Eugeniusza Romera (1871-1954) geografa, twórcy nowoczesnej kartografii polskiej, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (i Jagiellońskiego od 1946 r.) eksperta przy rokowaniach traktatu Ryskiego. E. Romer odegrał bardzo ważną rolę przy ustalaniu granic Polski po I wojnie światowej. Był autorem „Atlasu Geograficznego” w którym po raz pierwszy przedstawił syntezę hipsometryczną kontynentów i oceanów, co zapewniło mu światowy rozgłos. Jego imieniem nazwano jeden z lodowców Alaski. Jego syn Witold Romer (1900-1967) chemik, był od 1946 r. profesorem Politechniki Wrocławskiej. Znakomicie wykształcony (studiował w okresie międzywojennym w Wiedniu, Paryżu i Edynburgu) był znanym uczonym z zakresu fotochemii.

Drużyna ze szczepu harcerskiego „Ślężanie” przy szkole nr 78 odwiedziła dom p. Anny Dammowej, znanej wrocławskiej

artystki estradowej, pamiętanej z kabaretu Wojciecha Dźieduszkiego „Dymek z papierosa” i z „Wieczorów przy samowarze”. Barwnie i interesująco opowiadała młodzieży o Lwowie, które jest miastem jej dzieciństwa skąd wraz z rodziną przyjechała do Wrocławia.

SS Nazaretanki przyjechały do Wrocławia ze Lwowa w 1946 roku i tu nadal kontynuują swoją religijną misję, prowadząc zakład dla ludzi starych i chorych, zapewniając im pełną prawdziwej troski opiekę.

Młodzież nie odwiedziła wzorem lat ubiegłych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przy ul. Grodzkiej bo ta niesłychanie ważna dla kultury polskiej instytucja obchodziła właśnie 180 rocznicę założenia i nie chciano zakłócać obchodów tego jubileuszu, któremu towarzyszyła wystawa, prezentująca bezcenne zbiory ossolińskie i który zgromadził licznych przedstawicieli świata nauki oraz kultury.

Po ukończeniu rajdu wszystkie drużyny spotkały się w Młodzieżowym Domu Kultury im. M. Kopernika, gdzie odbył się finał II Konkursu Wiedzy o Lwowie. Uczestniczyło w nim 8 osób. W jury, któremu przewodniczył doc. dr Leszek Sawicki był też prezes ZG TMLiKPW dr Andrzej Kamiński. Zwyciężył prawnuk obrońcy Lwowa z 1918 r. — Grzegorz Bakuliński ze szkoły nr 45, przed niewiele ustępującymi mu wiedzą o Lwowie Judytą Szkudlarek ze szkoły nr 25 i Karolem Szczętnikiem ze szkoły nr 37. Cała trójka w nagrodę wyjedzie w październiku na 2-dniową wycieczkę „Szlakiem Piastowskim”, którą ufundował laureatom Wydział Kultury Urzędu Miejskiego we Wrocławiu. Biuro Promocji Miasta zaś ufundowało uczestnikom rajdu nagrody książkowe, koszulki z logo Wrocławia i znaczki.

Miłym akcentem końcowym III Młodzieżowego Rajdu Szlakiem Zabytków Lwowa we Wrocławiu był artystyczny występ uczniów niedzielnej polskiej szkółki z Borysławia na Ukrainie, którzy w tym właśnie dniu gościli we Wrocławiu na zaproszenie Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW.

Organizatorzy rajdu pięknie dziękują opiekunom drużyn biorącym udział w tej dorocznej imprezie za znakomite przygotowanie młodzieży.

Kresowe akcenty

W nabożeństwach ekumenicznych, wspólnych modlitwach, koncertach muzyki sakralnej w dniach 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, oprócz pielgrzymów z całej Polski i z zagranicy, uczestniczyło też wielu Rodaków z Białorusi, Litwy, a zwłaszcza z Ukrainy. Na spotkanie z papieżem — Polakiem, Janem Pawłem II przybyły: duża grupa wiernych aż z Kazachstanu, 110 Rodaków z diecezji mińsko-mohylewskiej, pielgrzymki z Grodna i Wilna, 63 osoby z Tarnopola, 43 z Kamieńca Podolskiego z ks. Bogusławem Michalskim na czele. Podejmowały ich parafie wrocławskie i podwrocławskie. Przyjechało też do Wrocławia sporo pielgrzymów indywidualnych ze Lwowa i innych miejscowości na Kresach pld.-wsch. — gościli ich krewni, znajomi lub parafianie.

46. Kongresowi Eucharystycznemu towarzyszyły inne akcenty kresowe: wystawa cennych rękopisów z przedwojennych lwowskich zbiorów Ossolineum oraz niezwykle interesująca wystawa „Podole” w Muzeum Etnograficznym, poświęcona dziedzictwu kulturalnemu tego regionu południowo-wschodniemu dawnej Rzeczypospolitej, położonym między środkowym biegiem Dniestru, Zbruczem i Wołyniem. W historycznej czę-

ści ekspozycji przedstawiono burzliwe i krwawe dzieje Podola, w części etnograficznej pokazano m.in. po raz pierwszy ponad 150 zdjęć wykonanych na Podolu przez etnografa prof. Józefa Gajka. Ekspozycję uzupełniają zabytki etnograficzne jak tkaniny, hafty, stroje, ceramika, eksponaty kultury materialnej. Wystawę zamykają zdjęcia art. fot. Zdzisława Zielińskiego pokazujące obecny stan zachowania historycznych zabytków architektury podolskiej. Odwiedzającym Wrocław polecamy tę wystawę.

W późnych godzinach wieczornych w niedzielę 1 VI br. Jan Paweł II obejrzał „Panoramę Racławicką”, której nigdy dotąd nie oglądał. Zebrany tłum pod rotundą zaśpiewał mu „100 lat”.

Polsko-ukraińskie seminarium w Warszawie

W dniach 22-24 V br. odbyło się w Warszawie II Międzynarodowe Seminarium Naukowe pt. „Stosunki polsko-ukraińskie w latach drugiej wojny światowej” będące kontynuacją spotkania zorganizowanego przez ośrodek „Karta” w 1994 r. Organizatorami II Seminarium był Światowy Związek Żołnierzy AK oraz Związek Ukraińców w Polsce. Kierownictwo naukowe ze strony polskiej objął Wojskowy Instytut Historyczny — ze strony ukraińskiej Wołyński Uniwersytet w Łucku. Trzydniowe Seminarium zakończyło się wydaniem wspólnego komunikatu oraz protokołem uzgodnień i rozbieżności. Obradom przewodniczyli — ze strony polskiej profesor Andrzej Ajnenkiel, ze strony ukraińskiej prof. Jarosław Isajewycz w asyście prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wołyń Andrzeja Żupańskiego i przewodniczącego Związku Ukraińców w Polsce J. Rejta.

Wróć, nie wróć...

We Lwowie odbyło się pierwsze posiedzenie międzyrządowej komisji polsko-ukraińskiej do spraw ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i przemieszczonych w czasie II wojny światowej. Jak wiadomo po wojnie ze Lwowa do dziś nie wróciły do wrocławskiego Ossolineum m.in. unikatowa kolekcja prasy polskiej i polonijnej z XIX-XX wieku — największa kompletna, jaka przetrwała wojnę — ogromna kolekcja rysunków i grafik, zbiory Lubomirskich, archiwa rodzin magnackich, historyczne rękopisy i in.

Podczas dwudniowych obrad polsko-ukraińskiej komisji, w której uczestniczył dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dr Adolf Juzwenko — postanowiono powołać trzy polsko-ukraińskie zespoły ekspertów: ds. archiwaliów historycznych zasobów bibliotecznych oraz dzieł sztuki. Obie strony uzgodniły, że wnioski rewindykacyjne składane będą drogą dyplomatyczną. Obejrzano też magazyny Lwowskiej Galerii Obrazów, Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego i Bibliotekę Naukową ukraińskiej Akademii Nauk im. Wasyla Stefanyka, gdzie znajduje się m.in. zbiór Ossolineum (przechowywane są w dobrych warunkach, natomiast warunki, w jakich przechowywana jest kolekcja prasy polskiej i polonijnej z XIX-XX w., budzą zastrzeżenia).

Kolejne posiedzenie międzyrządowej komisji polsko-ukraińskiej planowane jest do końca października w Polsce.

150 numerów „Gazety Lwowskiej”

24 grudnia 1990 r. ukazał się pierwszy numer odrodzonego po latach nieistnienia polskiego pisma w Lwowie — „Gazety Lwowskiej”. Rodziła się w bólach i tylko niezwykle uporowi działaczy Towarzystwa Kultury Ziemi Lwowskiej we Lwo-

wie, powstałemu ad hoc zespołowi redakcyjnemu, pomocy drukarzy w Przemyślu, gdzie dotąd jest drukowana i wielu innych. Rodacy na Kresach zawdzięczają, że mają swoją, polską gazetę. Towarzyszy ich troskom, smutkom i radościom już siódmy rok. Krzepi serca i ducha. Czytana jest także przez kresowików, a zwłaszcza lwowiaków rozrzuconych po całej Polsce — z niecierpliwością oczekują ukazania się kolejnego numeru. Stała się pismem — pomostem łączącym rodaków po obu stronach jałtańskiej granicy.

150 numerów gazety redagowanej w b. trudnych warunkach, przez szczupły zespół ludzi borykających się codziennie z różnymi utrudnieniami i kłopotami zasługuje na pełne uznanie. Z tej okazji, na ręce redaktora naczelnego „Gazety Lwowskiej” — Bożeny Rafalskiej całemu zespołowi redakcyjnemu składamy serdeczne gratulacje!

Nowe czasopismo kresowe

Ukazał się pierwszy numer nowego kwartalnika „Skąd nasz ród”, adresowanego do rodzin polskich na Wschodzie oraz środowisk kresowych w kraju i zagranicą. Wydawcą jest Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS w Lublinie.

W pierwszym, 28-stronnicowym numerze, zaprezentowano m.in. osiągnięcia tego ośrodka oraz kilku organizacji i towarzystw kresowych na polu współpracy z Polakami zza wschodniej granicy. Treścią innych artykułów jest polskie dziedzictwo kulturalne na b. Kresach i współczesne problemy mieszkających tam rodaków.

Katedralna „apteka”

Ponad półtora roku czynny jest przy Archikatedrze Lwowskiej kiosk z lekarstwami. Leki są tu wydawane nieodpłatnie,

tylko na receptę, wystawioną w przychodni zdrowia lub szpitalu. Skorzystało z niego wiele osób, szczególnie ci, którzy nie mają pieniędzy na zakup drogich lekarstw. Co srode przed Archikatedrą ustawia się kolejka po lekarstwa. W aptece pracują wolontariusze — farmaceutka i ktoś z parafian, pilnujący porządku.

Ks. proboszcz Andrzej Baczyński uskarża się, że załatwianie formalności na otrzymanie transportu leków z Caritasu lub od innych ofiarodawców pochłania mu mnóstwo czasu. Niepokoją go zmiany przepisów celnych Ukrainy, nakładające cło wysokości od 10 do 30 proc. wartości wwożonych artykułów. Czy nie pozabawia one pomocy przychodzących po leki do Archidiecezji?

Symposium Rodzin Katolickich

W Kościele Świętego Antoniego we Lwowie odbyło się I Symposium Rodzin Katolickich „Rodzina” — wspólnota życia i miłości Chrystusowej zorganizowana przez lwowską wspólnotę Rodzin OO. Franciszkanów i Rodzinę Rodzin z Warszawy.

Uczestniczyli w niej wszyscy, komu nie są obce losy współczesnej rodziny, m.in. senator Alicja Grześkowiak.

130-lecie „Sokoła” we Lwowie?

We Lwowie przebywała delegacja Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z prezesem Konradem Firlejem z Krakowa na czele. Na spotkaniu w Radzie Miejskiej Lwowa oraz Komitecie Obwodowym ds. Kultury, Sportu i Turystyki omawiano możliwość zorganizowania w tym mieście obchodów 130-lecia Sokolstwa Polskiego (które tu się narodziło) jeszcze latem tego roku. Czy władze ukraińskie się zgodzą?

Wśród książek

Stanisław Skibiński

Nieznana korespondencja arcybiskupów lwowskich

Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim z lat wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919

Najnowsze dzieje stosunków polsko-ukraińskich nadal kryją wiele tajemnic i nieścisłości. Tymczasem archiwa obu stron przechowują bezcenne materiały, których wydobywanie na światło dzienne nie tylko pozwoliłoby wyjaśnić niejedno niedomówienie, ale wręcz utrwalone zdawałoby się w historiografii sądy i opinie poddać weryfikacji a tym samym poznać PRAWDĘ.

Tego rodzaju zadania stawia sobie prezentowana publikacja „Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919”, Kraków 1997. Jest to edycja źródłowa, zaopatrzona w obfity materiał archiwalny z uwzględnieniem rzetelnego aparatu naukowego. Składają się nań dwie części: 40 listów obu metropolitów lwowskich oraz obszerny wybór aneksów.

Publikacja dotyczy — przypomnijmy — dramatycznego epizodu którego sceną była Galicja Wschodnia z jej stolicą

Lwowem u progu narodzin II Rzeczypospolitej. Zajęcie przez wojska ukraińskie Lwowa 1 XI 1918 r. dało początek trzygodziniowej obronie miasta rękami oraz heroicznej postawie osławionych Orląt Lwowskich, których długie szeregi mogił znały legendarny Campo Santo — Cmentarz Obrońców Lwowa. Oswobodzenie miasta 22 listopada t.r. nie oznaczało bynajmniej kresu wojny na prowincji; tam trwała ona aż do jesieni 1919 r., pochłaniając wiele istnień ludzkich.

Na tle obrony Lwowa i walk na ziemiach po linię Zbrucza, prezentowana książka ukazuje nieznane dotąd w literaturze przedmioty zabiegi katolickich arcybiskupów lwowskich J. Bilczewskiego i A. Szeptyckiego zmierzające do położenia kresu wojnie, bądź przynajmniej zminimalizowania jej tragicznych skutków. Drogą korespondencji usiłowali oni najpierw sami porozumieć się ze sobą poprzez linię frontu oddzielającą ich rezydencje we Lwowie odnośnie do oceny środków i metod łagodzenia ostrza walk ulicznych, a w przyszłości — do zaże-

gnania działań wojennych. Jak dowodzą tego ich listy, podejmowali oni raz po raz interwencje u dowódców obu walczących ze sobą armii o wszczęcie mediacji pokojowych, apelowali na rzecz zwolnienia z aresztów i obozów internowania duchownych obu obozów, ujmowali się za krzywdzoną bezbronną ludnością cywilną.

Charakterystyczne, że najczęściej w roli petenta występował abp Józef Bilczewski, jako reprezentant Kościoła rzymskokatolickiego i polskiego społeczeństwa. Wielokrotnie prosił metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, aby ten wyjednał ulgi u dowództwa ukraińskiej armii dla jego rodaków. A powodów ku temu było wiele: masowe aresztowania Polaków, w tym duchownych łacińskich osadzanych w obozach internowanych w Kolomyi, Jazłowcu, Tarnopolu, Mikulińcach i in., systematyczne napady ukraińskiego wojska na wioski okalające Lwów (np. Sokolniki), w których dziesiątkowano mieszkańców a nieruchomości niszczone z dymem, nasilone ostrzały artyleryjskie rzymskokatolickich świątyń szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia 1918 r. i Nowego Roku 1919 itp. Abp Bilczewski nie wahał się w tych przypadkach apelować do wszelkich możliwych pokładów wrażliwości duszy abp. Szeptyckiego: od aspektów religijno-moralnych po społeczno-polityczne.

Niestety, listy łacińskiego hierarchy tchną głębokim bólem i nieskrywanym zawodem, spowodowanymi nieskutecznością czy wręcz niechęcią zwierzchnika greckokatolickiej Cerkwi do podejmowania i realizacji jego prośb na rzecz pokoju. Postawa ta musi napawać zdumieniem nawet po przyjęciu do wiadomości wypowiedzi abp. Szeptyckiego, iż wojna polsko-ukraińska to „dziejowa konieczność”. Za to z drugiej strony wszelkie postulaty przezeń zgłaszane pod adresem rzymskokatolickiego metropolity Lwowa były niemal natychmiast spełniane z całą gotowością, zwłaszcza po 22 XI 1918 r., a więc wówczas, kiedy szala zwycięstwa przechyliła się w walce na korzyść polskiej armii.

Istotne miejsce w omawianej książce zajmują bardzo obszerne przypisy. Rozbudowano w nich nader obficie warstwę informacyjną, zasygnalizowaną niekiedy jednym zdawałoby się słowem w listach cytowanych autorów. Dzięki materiałom archiwalnym o polskiej ale i ukraińskiej proveniencji powstało ogromnie cenne dopełnienie wielu wątków korespondencji, takich jak: wykaz represjonowanych przez Ukraińców duchownych łacińskich, stanowisko abp. Bilczewskiego wobec roli księży unickich archidiecezji lwowskiej odegranej w wojnie 1918-1919 r. czy wreszcie opinie prasowe na temat ukraińskich i polskich posunięć taktycznych.

Odrębną, cenną wartość stanowią aneksy, liczące objętościowo niemal tyleż samo miejsca w książce, co same listy obu hierarchów. Są to m.in. odezwy metropolitów Lwowa do dowodzących walczącymi ze sobą armiami; raporty abp. Bilczewskiego dla potrzeb polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Stolicy Apostolskiej prezentujące ocenę wojny, jej inspiratorów ideowych oraz ostatecznych skutków; relacje proboszczów parafii łacińskich archidiecezji lwowskiej o sytuacji Polaków pod jarzmem ukraińskim.

Całość dopełniają oryginalne fotografie przeważnie po raz pierwszy reprodukowane oraz facsimile listów i szczegółowe indeksy.

Książkę można nabywać za zaliczeniem pocztowym w siedzibie Archiwum Krakowskiego, ul. Kanoniczna 13, 31-002 KRAKÓW.

Oto pełna nota bibliograficzna tej książki:

„Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919”. Opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór aneksów i fotografii Józef Wolczański, Kraków 1997, ss. 250 + 75 fotografii.

Adam Łazarz

Tamten Lwów

— z niebios nad Lwowem

— Polska historiografia Lwowa wzbogaciła się w minionych latach o szereg publikacji pióra Witolda Szolginia. Ujmują one wielorakie aspekty życia społeczno-kulturalnego, naukowego i obyczajowego wielonarodowej społeczności tego miasta do roku 1939. Utrwalają zarazem najcharakterystyczniejsze zjawiska egzystencji środowiska lwowskiego w ciągu sześciu stuleci istnienia polskiego miasta. Wskazują też na swoiste fenomeny wspomnianych dziedzin, zrodzone na styku różnych narodowości, kultur i tradycji religijnych. „Ta książka znakomicie dopełnia obszar duchowej przestrzeni i panoramy Lwowa... Podejmuje bowiem wątek stosunkowo mało znany współczesnemu Czytelnikowi, a mianowicie miejsce i rolę Kościoła katolickiego w życiu lokalnej społeczności” — pisze w „Słowie wstępnym” ks. abp prof. dr hab. Marian Jaworski — Metropolita Lwowski obrz. łac., do nowej książki Witolda Szolginia „Tamten Lwów”, Tom VII. „Z niebios nad Lwowem”.

Docent dr hab. inż. arch. Witold Szolginia urodził się w 1923 r. we Lwowie. Jest autorem wielu prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury. Po przejściu na emeryturę, napisał kilka prac literackich i publicystycznych poświęconych rodzinemu Miastu. Do tych „lwowskich” prac należą: „Dom pod Żelaznym Lwem” — wspomnienia z czasów lwowskich, zbiory wierszy „Kwiaty lwowskie” i „Krajobrazy syrdeczny” (pisane lwowskim balakiem), „Na wesolej lwowskiej Fali” (monografia przedwojennych audycji rozgłośni lwowskiej) i „Pudełko lwowskich wspomnień pełne” (zbiór opowiadań). Ponadto był autorem wielu rysunków lwowskich krajobrazów oraz zabytków rodzinnego Miasta. Wydał „Najstarsze widoki Lwowa” i „Historiografię urbanistyki i architektury dawnego Lwowa”. Do „Tamtego Lwowa” dopisał piękną książkę o Kościele, o wybitnych lwowskich kapłanach, zakonnicach, biskupach. Cała praca

WITOLD SZOLGINIA TAMTEN LWÓW



Z NIEBIOS NAD LWOWEM

podzielona jest na trzy, kompozycyjnie wyodrębiające się części. Pierwsza poświęcona jest Naczelnej Patronce i Opiekunce Lwowa — Najświętszej Marii Pannie. Jest ona przedmiotem serdecznej miłości oraz pełnego czci uwielbienia wiernych Jej i swojemu Miastu-Lwowian. Kilkanaście kościołów nosi Jej imię. Autor z wielkim znawstwem oprowadza nas i opowiada o ich historii: o Śnieżnej spod Wysokiego Zamku, Łaskawej z Katedry Łacińskiej, Pocieszycielce od Jezuitów, Ormiańskiej na Lwie, Zwycięskiej i Jackowej u Dominikanów, Częstochowskiej i Miłosiernej od Karmelitów, Loretańskiej i Gromnicznej, o Niepokalanie Poczętej od Klarysek i od Franciszkanów, Niepokalanie Poczętej sprzed Świętego Antoniego i z Górnego Łyczakowa, Wspomożycielce od Karmelitanek, Ostrobramskiej z Górnego Łyczakowa, Pani Ulanów Jazłowieckich, o Madonnach Przydrożnych. „Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa, Mary-

ja” — z wszystkich kościołów — ukazana została słowem, strofami poezji, modlitwą, ikonografią, zdjęciami kościołów.

W części drugiej książki W. Szolginia zawarty jest opis życia, posłannictwa i doczesnej działalności pozostałych niebiańskich Patronów Lwowa — bł. Jakuba Strzemię, bł. Jana z Dukli i św. Stanisława Koski oraz opisy licznych przejawów ich kultu przez wieki. Wreszcie trzecia część obejmuje charakterystyki kilku świętobliwych kapłanów lwowskich, którzy dzięki swoim wielkim zasługom dla Kościoła i ludu Bożego również już kroczą niebiańską drogą ku ich wymienianiu na ołtarze. Ukazane są sylwetki: „księdza dziadów” — Zygmunta Gorazdowskiego, jednego z największych biskupów swojej doby — Arcybiskupa Metropolity Bolesława Twardowskiego, wielkiego Arcypasterza-Wygnańca — Abp. Metropolity Eugeniusza Bazia-ka i ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Tytuł książki „Z niebios nad Lwowem” sam autor tak uzasadnia: „Doszedłem bowiem, może już nazbyt zarozumiale, do wniosku, że swoim sformulowaniem trafnie oddaje on zasadnicze, w mojej intencji, przesłanie książki, pewność i ufność, że przedstawieni w niej wszyscy dotychczasowi i oczekiwani przyszli niebiańscy Patroni Lwowa pod królewskim przewodem Ślicznej Jego Gwiazdy, Matki Boskiej Łaskawej z Lwowskiej Archikatedry, stamtąd, z nieba stale rozciągają swoją możną opiekę nad Ich i naszym Miastem oraz nad Jego dziećmi, nami wszystkimi, którzy ufnie kierujemy ku Nim nasze modlitwy, błagania, prośby i pobożne westchnienia”.

Ta pasjonująca książka zainteresuje nie tylko mieszkańców Lwowa, rozproszonych po kraju i świecie jego dzieci, ale wszystkich Polaków, którzy pamiętają, czym był przez wieki i pozostaje nadal dla naszej Ojczyzny — Lwów...

„Dobrze się stało, że ta oto książka utrwała owo niezwykle dziedzictwo duchowe, nie tylko samego Lwowa, ale całej Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego, z którego odrodzony Kościół lokalny do dziś czerpie swe ożywcze owoce. Jej lektura powinna nie tylko spełnić rolę pożytecznego przewodnika po kościelno-religijnej mapie Lwowa, ale także, i nade wszystko, zachęcić do kontynuowania chlubnych tradycji duchowych w nowych już realiach współczesności” — dodaje abp. A. Jaworski — Metropolita Lwowski.

Wrocławskie wydawnictwo „Sudety”, które wydało tę książkę, wkrótce wyda ósmy tom „Tamtego Lwowa”, pod tytułem „Arcylwówian”, o takich postaciach, jak: Karol Szajnocha, Aleksander Fredro, Wojciech Kętrzyński, Mieczysław Gębarowicz i inni.

Antoni Korab

Jeszcze w sprawie płk. Macielińskiego

Tocząca się od dość dawna na łamach „Semper Fidelis” polemika o ppłk. Emiliu Macielińskim w dziwny sposób nie ulega wygaszeniu lecz nabiera na sile.

Czy to nie jest dziwne, że tysiące ludzi o większych zasługach czy też znaczeniu w II wojnie światowej nie znalazły takiego oddźwięku, jaki towarzyszy sprawie wyroku i śmierci ppłk. E. Macielińskiego, co wiąże się jednocześnie z posądzeniem gen. Roweckiego o niesprawiedliwe zatwierdzenie wyroku?

Gdy przyjąć nawet, że dowody współpracy z NKWD były nieprawdziwe i ppłk. Macieliński został jako niewinny skazany na śmierć — to emocje, jakie towarzyszą tej polemice, są chyba niewspółmierne, gdy wokół śmierci zbierała swe żniwo wśród najwartościowszych jednostek Narodu Polskiego.

Chyba że... ppłk Macieliński należał do takich osób, których strata byłaby niepowetowana dla działalności lwowskiej konspiracji. Ale jak trudno w tym przypadku wyrazić ocenę skoro

nawet najbardziej kompetentny badacz tego okresu prof. dr hab. inż. Jerzy Węgierski tak napisał w swym udokumentowanym dziele pt. „Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941” (Editions-Spotkania, Warszawa 1991 str. 320 wiersz 9 od dołu):

I tu trzeba poruszyć problem winy ppłk. Macielińskiego oraz kary i hańby, która na niego spadła. Był na pewno nieudolny i nie dorósł do zajmowanego stanowiska, nie umiając i nie starając się nawet wykorzystać nakładanych na niego i jego organizację zadań a także nie dostrzegając — czy nie chcąc dostrzec — zdrady w swoim otoczeniu.

Może udałoby się dociec prawdy po udostępnieniu polskiej stronie archiwów NKWD; KGB, gdzie istnieje na pewnoteczka ppłk. Macielińskiego.

Uważamy, że „Semper Fidelis” powinno zamknąć polemikę, która do niczego nie prowadzi, a panowie Jerzy Węgierski, Bronisław Szeremeta, Bolesław Szuba i Stanisław Malinowski oraz inni winni podać sobie ręce i w modlitwie zawiesić spór nad śp. ppłk. Emilianą Macielińską, którego już dawno osądził Bóg.

SPRAWOZDANIE

z prac porządkowo-zabezpieczających i remontowych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

1. Z inicjatywy, staraniem i kosztem Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w 1996 roku zostały przeprowadzone następujące prace:

- Oczyszczenie, uporządkowanie i zabezpieczenie 615 (611+4) grobowców i nagrobków oraz ich otoczenia na polach 1 i 59. W skład robót wchodziło wykarczowanie krzewów i drzew — samosiejek, narosłych na grobowcach i bezpośrednio przy nich, zamykanie otwartych grobowców (zakładanie odbitych płyt lub zamurowanie), nastawianie i umocowanie zrzuconych zwieńczeń (często składanie ich z kawałków) itp.
- Remont Kaplicy Fogtów na polu 77 (podniesienie obwisłego frontonu, odtworzenie słupów podpierających, naprawa i uzupełnienie metalowego ogrodzenia).
- Rozpoczęcie konserwacji nagrobka Walerego Łozińskiego na polu 45.

Większość prac, wymienionych w punkcie „a” (611 obiektów) została wykonana przez grupę parafian Katedry Łacińskiej, zorganizowaną przez Ks. proboszcza Andrzeja Baczyńskiego. Przy pozostałych 4 obiektach pracowała osoba prywatna.

Prace wg punktów „b” i „c” wykonał zespół Włodzimierza Popławskiego i Tadeusza Peszka.

Wszyscy wykonawcy otrzymali na to zezwolenie dyrekcji Cmentarza Łyczakowskiego.

2. Ponawiano apele do wszystkich oddziałów TMLiKPW o przyłączenie się do akcji ratowania Cmentarza Łyczakowskie-

go. Wystąpiono do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa o ratowanie pomników i nagrobków wojskowych i innych osób, związanych z walkami niepodległościowymi (w tym pomnika Ordona). Wystąpiono ponadto do władz kilku zakonów o podjęcie podobnych prac przy grobowcach zakonnych.

3. W dniach 1 i 2 listopada 1996 przeprowadzono drugą kwestę (pierwsza w dn. 31 X – 2 XI 1995) na cmentarzach krakowskich na rzecz ratowania Cmentarza Łyczakowskiego).

4. W dniu 19 kwietnia 1997 miała miejsce seria spotkań na omawianym cmentarzu w sprawie ustalenia zakresu prac w tym roku:

I. Oddział krakowski objął opiekę nad:

- na polu 56, zakres prac analogiczny jak w punkcie 1a,
- kontynuacją konserwacji nagrobka Walerego Łozińskiego,
- remontem 4 dużych grobowców na polu 2,
- remontem kaplicy Chołoniewskich na polu 71,
- kontynuacją prac na polach 1 i 59.

II. Zarząd Główny TMLiKPW (Wrocław) przejmuje opiekę nad polem 15 (zakres prac jak w punkcie 1a).

Za Zarząd Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich:

Andrzej Chlipalski, prezes

Adam Gyurkowich, wiceprezes

Jerzy Żuk, wiceprezes

Kraków, 22 IV 1997

Działalność Oddziału Gliwickiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Towarzystwo Miłośników Lwowa w Gliwicach powstało na początku 1989 roku jako jeden z pierwszych Oddziałów utworzonego we Wrocławiu w roku 1988 T.M.L. Na zebranie założycielskie przybyło ponad 2000 lwowian i kresowian, tak że największa sala biura projektów „PROSYNCHEM” nie mogła wszystkich pomieścić. Salę udostępnił wadowiczanie dyrektor mgr inż. Karol Cempiel. Obecna liczba członków naszego Oddziału jest mniejsza, aktywnie działa 300, zaś w imprezach i odczytach organizowanych przez Oddział bierze udział około 100 osób. Część członków odeszła do powstałych później Od-

ziału w Zabrze i Oddziału Stryjan w Gliwicach, a wielu naszych członków zmarło.

Działalność Oddziału zainaugurowała uroczysta koncelebracja Mszy św. w Katedrze św. Piotra i Pawła z udziałem Biskupa Antoniego Adamiuka — kresowianina, w dniu 9 kwietnia 1989 roku w Gliwicach.

Działalność Oddziału koncentruje się na sześciu podstawowych obszarach:

- działalności kulturalnej i towarzyskiej
- organizowania akcji charytatywnych

3. utrzymywanie więzi z rodakami, którzy pozostali na ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej, wołyńskiej, podolskiej oraz ziemi nowogrodzkiej

4. działalności historycznej i kronikarskiej

5. pomocy prawnej członkom, sympatykom i Polakom z Kresów

6. działalności informacyjnej.

Działalność kulturalna

Baza działalności kulturalnej TML-KPW Oddział Gliwice jest korzystanie z bogatej duchowej i materialnej spuścizny pozostawionej przez znane rody, pisarzy, artystów, profesorów, tramwajarzy, kolejarzy, duchownych i „zwykłych” lwowian i kresowian. Hasłami naszej pracy w dziedzinie kultury są:

„Lwów uczy” — „Leopolis docet”

„Lwów zawsze wierny” — „Leopolis semper fidelis”.

Zawołania te, to kamienie milowe naszego rozwoju i przetrwania. Organizujemy:

— odczyty, prelekcje, wystawy i wycieczki.

Jako prelegentów zapraszamy artystów, pisarzy, profesorów i „zwykłych” ludzi z ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej, wołyńskiej i podolskiej. Przykładem może być:

Odczyt w dniu 12 grudnia 1996 roku, który choć zapowiadany na 30 minut trwał 2,5 godz.

Pan Adam Dopart (rocznik 1920) przedstawił na nim następującą tematykę:

— Od Orląt Lwowskich do akcji Burza, na podstawie relacji ojca a później brata i własnych

— Prelekcja o Państwowej Szkole Technicznej mieszczącej się we Lwowie przy ul. Snopkowskiej zgromadziła wielu słuchaczy gdyż nauczycielami w niej byli późniejsi profesoria Politechniki Śląskiej w Gliwicach: Marian Janusz, Kazimierz Gostkowski, a absolwentem Maciej Zarzycki oraz księża: ks. mgr Franciszek Szatkowski wikary w kościele św. Elżbiety we Lwowie, a później proboszcz w parafii Chrystusa Króla w Gliwicach, ks. kanonik Władysław Witkowski proboszcz w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Lewandówce we Lwowie potem w kościele św. Barbary i Chrystusa Króla w Gliwicach.

Zorganizowane przez Oddział wystawy: „Zabytki sakralne kultury polskiej na kresach”, „Lwów w architekturze”, „Architekci lwowscy” były eksponowane w siedzibie naszego Oddziału oraz Ratuszu Miejskim Gliwic i w klubie pracowników Politechniki Śląskiej. Folder w postaci kartek pocztowych wydano z okazji tej wystawy.

Akcja charytatywna

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Gliwice od chwili powstania organizuje akcje pomocy dla rodaków zamieszkałych na ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Działalność nasza w tym zakresie polega na:

— organizacji zbierania darów; obuwiu, lekarstw i medykamentów, artykułów przemysłowych i ich przegląd, pakowanie, gromadzenie, ładowanie i wysyłanie samochodem ciężarowym

— organizowanie zbiórek pieniężnych na paczki żywnościowe i koszty transportu

— zbiórki i kompletowanie paczek żywnościowych.

W ramach akcji charytatywnej w roku 1996 zorganizowano 5 transportów samochodowych. Ostatni transport z 12 grudnia 1996 roku o łącznej masie 4,5 ton (4500 kg) zawierał:

— ponad 200 paczek z żywnością i odzieżą

— paczki z lekarstwami i medykamentami

— sprzęt gospodarstwa domowego np. kuchenkę gazową oraz nawet beczkę do kiszenia kapusty. Kuchenkę gazową przekazali p. Masalscy, a przetransportował p. Roman Jasiński.

Utrzymywanie więzi z rodakami

W ramach utrzymywania więzi z rodakami na Kresach zapraszano dzieci na pobyt wakacyjny w Polsce:

— zorganizowano obozy harcerskie w Łączy k/Gliwic dla młodzieży ze Lwowa i Kresów przez harcmistrza Mariana Kampka i mgr J. Tomanek-Ciechanowską, jak też przyjmowano młodzież podczas wakacji w parafiach przez mieszkańców Gliwic, Sośnicowic, Bargłówek, Pilchowic

— zapewniono również opiekę nad rodzinami Polaków z Armenii, Białorusi i Ukrainy osiadłymi w Gliwicach.

Zapewniono im mieszkanie i pracę dzięki współpracy z prezydentem dr hab. inż. Zygmuntem Frankiewiczem, oraz posłem inż. Jadwigą Rudnicką i mgr inż. Teresą Olszańską. Opieka dalej prowadzona jest przez panie mgr Marię Postępską, v-ce prezes Oddziału TML i KPW i Janinę Cembrzyńską.

Działalność historyczna i kronikarska

W ramach działalności historycznej zorganizowano:

— zbiórkę pieniężną do puszek prowadzoną w okresie od 1 do 3 listopada przez harcerzy na odbudowę cmentarza Orląt Lwowskich. Zbiórką kierował harcmistrz Marian Kampka.

Pomoc prawna

Porady i informacje były udzielane o sposobie postępowania w przypadku:

— ubiegania się o obywatelstwo polskie

— załatwianie pomocy i mieszkania

— rekompensaty za pozostawione mienie.

Działalność informacyjna

W ramach działalności informacyjnej zorganizowano:

— spotkanie w Katolickim Radiu „PULS” w Gliwicach z redaktorem Marianem Jarzębowskiem w dniu 27 grudnia 1996 roku wraz z emisją rozmowy na antenie.

— przekazano również informację w radiu „PULS” o mszy św. za księży, kapłanów i biskupów z archidiecezji lwowskiej.

Msza św. została odprawiona przez ks. K. Kolodzieja, odbyła się w Katedrze św. Piotra i Pawła oraz w kościele Chrystusa Króla przez ks. J. Dyllusa, zaś w kościele ormiańsko-katolickim św. Trójcy przez ks. J. Kowalczyka.

— msze w kościele garnizonowym św. Barbary 22 listopada odprawiono w intencji Orląt Lwowskich. W kościele tym znajduje się tablica pamiątkowa Orląt Lwowskich zaprojektowana przez prof. dr hab. inż. arch. F. Maurera.

— dla członków Towarzystwa prowadzą pp. Bogdańscy kolportaż czasopism „Semper Fidelis”, „Gazetę Lwowską”, „Informacje” Oddziałów TML-KPW, np. z Oddziału Poznań oraz rozprowadzają książki, kalendarze itp.

— Bieżąca informacja wywieszona jest w gablotce na ścianie przy ulicy Konstytucji między nr 12/14, w witrynie księgarni Ossolineum przy ulicy Zwycięstwa i w oknie lokalu na placu Inwalidów Wojennych nr 20 oraz w czasie dyżurów w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 16 do 18 i w czasie prelekcji odbywającej się w każdy czwartek o godzinie 17.

Uwagi końcowe

Działalność charytatywna Oddziału w Gliwicach była możliwa wyłącznie dzięki aktywności grupy naszych członków, szczególnie przy zbieraniu darów, pakowaniu ich i ładowaniu na samochód ciężarowy. Bardzo ofiarnie pracowała p. Janina Cembrzyńska, nasza „Janina Ochojska”.

Oprócz niej pracowały ofiarnie pani Irena Pazikowska, państwo Bogdańscy, państwo Gadomscy, pan August Trojan, który konwojował samochód, a kierowcami byli pan Wojciech Barabasz i pan Romuald Piksa.

Specjalne podziękowania należą się panu inż. Andrzejowi Wrześnińskiemu, dyrektorowi Zakładu Telekomunikacji Polskiej

w Gliwicach, który udostępnił samochód ciężarowy do transportu darów z pomocą charytatywną na ziemię lwowską.

Pod koniec stycznia br. zorganizowano tradycyjny „Oplatek” dla członków, sympatyków oraz ofiarodawców Akcji Charytatywnej.

Prof. dr hab. inż. Jan Darlewski — Prezes Oddziału TML-KPW w Gliwicach.

mgr inż. Edward Jakubowski — v-ce prezes

dr med. Ludwika Gadomska — członek zarządu

dr Wacław Pluskiewicz — członek zarządu ds. współpracy z uczelniami

Apele

APEL

Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Od roku 1991 przyjmuje się na studia w kraju młodzież polską zamieszkujejącą na terenie byłego Związku Radzieckiego. W większości jest to trzecie pokolenie rodzin wywiezionych w latach tysiąc dziewięćset trzydziestych, na Syberię i do Kazachstanu, z terenów dzisiejszej Ukrainy i Białorusi.

Zakwalifikowani na studia w kraju kandydaci otrzymują stypendia w wysokości około 200 zł miesięcznie, bezpłatne zakwaterowanie w DS oraz obiady. Koszty te ponosi głównie MEN. Część stypendiów jest fundowana przez inne instytucje (np. AGH w roku ak. 1996/97 — 3 studentów).

Informacje te przedstawił, na spotkaniu z kolegami, prof. Jerzy Kowalczyk. W ubiegłym roku był on delegowany przez Rektora AGH do udziału w pracy Komisji rekrutującej kandydatów na studia z Kazachstanu oraz z Rosji. Względy finansowe ograniczyły rekrutację do około 200 osób (stanowi to ok. 1/3 zgłaszających się).

Wynikła stąd konieczność podejmowania dramatycznych decyzji.

W związku z narastającymi na tych terenach tendencjami nacjonalistycznymi reszta niemal pozbawiona jest możliwości podjęcia studiów w miejscowych uczelniach. Nie ma więc nadziei na zajęcie w przyszłości liczącej się pozycji w tamtejszych społeczeństwach.

Profesor Kowalczyk poinformował, że MEN deklaruje gotowość współfinansowania studiów dla dodatkowych kandydatów w przypadku pozyskania z innych źródeł około 6000 zł na osobę na cały okres studiów.

Zwracam się w imieniu Stowarzyszenia z gorącą prośbą do Wychowanków oraz Sympatyków AGH:

Ufundujmy jedno, dwa lub kilka stypendiów dla naszych młodych rodaków mieszkających w Rosji czy Kazachstanie. Niech za lata cierpień i poniewierki ich rodziców i dziadków spotka ich z naszej strony ten serdeczny gest. Niech odczuja więź ze swoim Narodem. Jeżeli np. 100 osób przekaże po 60 zł lub 200 osób po 20 zł, to już zbiera się kwota na jedno stypendium.

Stowarzyszenie Wychowanków będzie gromadzić fundusze na podanym poniżej koncie:

PKO BP I Oddział w Krakowie

10202892-16450-270-1-111

z dopiskiem: Stypendia dla Polaków z Rosji i Kazachstanu.

Datki można także wpłacać bezpośrednio w Sekretariacie Stowarzyszenia: Gmach A-0, parter, pok. I.

Przewodniczący Stowarzyszenia

prof. dr hab. inż. Władysław Longa

W związku z przygotowywaną pracą doktorską na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL na temat: „Szkoly SS Urszulank w Kołomyi, Stanisławowie i Lwowie w latach 1893-1939 (46) zwracam się z serdeczną prośbą do byłych wychowanek jak i do wszystkich osób, które mogły by udzielić wszelkiego typu informacji i udostępnić materiały i dokumenty (fotografie, listy, świadectwa) i opinie na temat szkoły i grona nauczycielskiego. Zapewniam zwrot materiałów, jak i zachowanie praw autorskich. Materiały proszę uprzejmie przysłać pod adres:

SS Urszulanki

31-038 Kraków

ul. Starowiślna 9

dla siostry Anny Rogozińskiej

POSZUKIWANIA

Proszę o jakąkolwiek informację o losach mojej matki Zofii Warchol, żony pplk. Stefana Warchola ze Lwowa, córki N. i J. Steinhauselów, właścicieli sklepu z dewocjonaliami przy kościele OO Dominikanów w Tarnopolu. W wieku 33 lat została aresztowana przez NKWD w dniu 23 VI 1941 roku i z Tarnopola w kilkudziesięciu osobowej grupie wyprowadzona w kierunku Podwoło-

czyk. Może ktoś wie przez jakie miejscowości ta pieszna grupa była pędzona? dokąd dotarła? gdzie i kiedy została zlikwidowana? kto się uratował?

O wiadomości prosi **Janusz Warchol**
80 513 Gdańsk, ul. Walecznych 14 m. 10
tel. dom. 43-58-28, w pracy 39-63-22

Prośba o pomoc

Urodziłem się w roku 1920 na Podolu w małym miasteczku Iwanie Puste, koło Tarnopola nad Dniestrem. W roku 1939 straciłem kontakt z rodziną. Obecnie mieszkam we Francji. W roku 1996, po 57 latach rozłąki, odnalazłem w Anglii mojego brata Stefana Senkowa. Nadal jednak szukam pozostałych członków mojej rodziny.

Moi bracia Michał i Stanisław być może żyją gdzieś w Polsce. Czy mogą mi Państwo pomóc? **Kto zna miejsce pobytu Michała i Stanisława Senkówów?** Prowadziłem poszukiwania w USA i Kanadzie, ale bez rezultatu. Szukam także publikacji zawierających informacje o miejscowościach Iwanie Puste i Krzywcz (znam „Kre-

sy Wschodnie II Rzeczypospolitej”). Chciałbym także wiedzieć, w jakie rejony Polski zostali przesiedleni ich mieszkańcy. Będę bardzo wdzięczny za każdą informację.

Józef Senkow (Francja)

*Ponieważ p. Józef Senkow ma obecnie (po bez mała 60 latach na obczyźnie) trudność w porozumiewaniu się po polsku, korespondencję dla niego proszę przekazywać pod adres: **Romuald Łazarowicz, ul. Pasteura 15a/20, 50-367 Wrocław**. Listy zostaną przetłumaczone i przekazane adresatowi.*

Listy do redakcji

Przeglądając „SEMPER FIDELIS” Nr 1/97 zainteresował mnie artykuł p. Danuty Tabińskiej-Juhasz pt. „Z pobytu prof. Z. Religi we Lwowie”.

Osobiście darzę wielką sympatią Pana Profesora Z. Religę i dlatego chciałbym uwierzyć w Jego deklarację, którą złożył w listopadzie ubr. we Lwowie w zakresie odbudowy grobu — pomnika L. Rydygiera. Chciałbym nadmienić, że zapewnienia podobne były już składane, a ostatnie to na Zjeździe Chirurgów Polskich w Lublinie, który odbywał się w dniu 8 września 1993 r. Zaproponowano by zrezygnować z ekshumacji prochów prof. L. Rydygiera do Krakowa, a może Chełmna i zobowiązać Zarząd Gł. T. Ch. P. aby zajął się rekonstrukcją grobu. Jak mi wiadomo to do dnia dzisiejszego nic w tym zakresie nie uczyniono. Natomiast jest mi wiadomo, że usypano symboliczny grób Rydygierowi tylko nie wiadomo dlaczego w nieodpowiednim miejscu. Zgodnie z dokumentacją to prochy znajdują się w 2 kwatery II rząd nr grobu 72, o czym wszyscy zainteresowani wiedzą. Te dane potwierdził mi nasz przyjaciel chirurg lwowski z kliniki Rydygiera prof. dr Jakub Waligóra. Osobą śp. prof. Ludwika Rydygiera jestem zainteresowany i dlatego

zależy mi na tym, aby przy odbudowie sarkofagu uwzględnić miejsce spoczynku prochów, a samo zainteresowanie moje Rydygierem wypływa stąd, że przez 35 lat do emerytury mieszkalem w mieście, w którym Ludwik Rydygier spędzał swoją młodość, założył rodzinę i zdobył wielkie zasługi pionierskie w zakresie chirurgii, w swojej własnej klinice — CHEŁMNIE.

Zachęcam czytelników, których interesuje postać Ludwika Rydygiera do wymiany informacji (poza medycyną). Posiadam materiały do historii medycyny. W swoich zbiorach posiadam zdjęcie grobu Ludwika Rydygiera z 1935 r.

Stanisław Leśniewski
86-300 Grudziądz
ul. Warszawska 5/11

Od red.: Senat Akademii Medycznej im. Profesora Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy podjął uchwałę o opiece uczelni nad grobem profesora na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Jednocześnie na posiedzeniu Senatu uzgodniono przyjęcie 3 młodych lekarzy polskich ze Lwowa na specjalizację kliniczną oraz współpracę ze Związkiem lekarzy polskich we Lwowie.

Pragnę nawiązać do artykułu z Semper Fidelis Nr 1/36/1997 „Cmentarz Żołnierzy II Brygady Legionów Polskich w Molotkowie”. W załączeniu przesyłam kserokopię karty pocztowej tego cmentarza z 1939. Jednocześnie nadmieniam, że w okresie stycznia-marca 1939 r. 10 Dywizja Kaniowska przebywała w okolicach Nadwórnej na ruchomych manewrach zimowych. Szef kompanii szkolnej 31 pułku Strzelców Kaniowskich starszy sierżant Ziolkowski był ucze-

stnikiem tej bitwy i jak twierdził cudem ocalał z pogromu. W jedną niedzielę marca pod wodzą szefa szkolna kompania 31 pułku Strzelców Kaniowskich pod tym pomnikiem oddała honory wojskowe i złożyła kwiaty. W tej nierównej bitwie podobno poległo około 400 legionistów. Tu należy nadmienić, że 31 pułk Strzelców Kaniowskich do 1939 r. stacjonował w Sieradzu. Przy niniejszym załączam również fragment wiersza „Odwiedziny w Molotkowie”

Wszystkie się pola zazieleniły,
Śnieg potokami z gór spływa,
Od Molotkowskiej świeżej mogiły
Jakiś się tętent odzywa.
Dziwny, tajemny lęk ludzi bierze,
Trwożni czekają zdziwieni,
Czyli to z grobu wstali żołnierze,
Co legli przeszłej jesieni?
Słychać już tętent słychać na moście,
Tam, od potomków, od boru;
Pewno to konno znów jadą goście.
Do Molotkowa, do dworu...
Na Molotkowa, hej polu długim
Wysokie zboże powschodzi,
Bo jest zorane granatów pługiem
I żyzną krwią polskiej młodzieży.

Autor niniejszego wiersza nieznany.

Józef Rajski

Łódź

(w 1939 r. elew szkoły podoficerskiej
w 31 pułku Strzelców Kaniowskich)

Pan Emil Hlib z Legnicy przysłał do wiadomości naszej redakcji list wysłany na ręce Marszałka Sejmu RP Józefa Zycha. Oto treść tego listu:

W związku z przewidywaniem podpisania traktatu z Ukrainą, m.in. o wzajemnym przebaczeniu prosilibym zwrócić uwagę, że w prasie, radiu i telewizji najczęściej mówią o mordach popełnionych na Polakach przez bandy UPA na Wołyniu. Tymczasem popełniano je w większości na Podolu. Województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie to nie Wołyń, a my — Polacy bezmyślnie za Ukraińcami powtarzamy wciąż o mordach na Wołyniu (też tam popełnianych) i w ten sposób faktycznie umniejszamy zbrodnie ukraińskie.

O 140000 wysiedlonych Łemków i Bojków mówi się i pisze bardzo szeroko (w tym o 4000 przetrzymywanych, podejrzanych w obozie przejściowym w Jaworznie), natomiast o ponad pięciuset tysiącach pomordowanych w bestialski sposób przez Ukraińców naszych rodaków i kilku milionów wypędzonych ze swoich gniazd pisze się półgębkiem.

Jak przebaczać, to wiedzieć za co.



† Z żałobnej karty

W dniu 11 maja 1997 roku odszedł na wieczną wartę porucznik Kazimierz Kruczkowski, obrońca Lwowa w 1918 roku.

Urodził się 2 marca 1906 roku we Lwowie. Jego ojciec Franciszek był nauczycielem, zajmował się również literaturą i pisywał wiersze, opowiadania, dramaty, był też autorem przedstawień jasełkowych, które sam wystawiał. Dziadek Wincenty, zarządca dóbr ziemskich walczył w Powstaniu Styczniowym 1863 roku. Pod jego okiem dorastał wnuk. Gdy miał 12 lat Ukraińcy zajęli Lwów. Kazimierz Kruczkowski uciekł wtedy z domu i zameldował się przed polskim porucznikiem i nie pomogło „bujanie”, że ma już 15 lat. Porucznik zdecydował i na przód dostał skierowanie do żołnierskiej kuchni. Później jednak walczył i za męstwo został uhonorowany Krzyżem Obrony Lwowa. Był jednym z najmłodszych żołnierzy biorących udział w walkach o Lwów. W 1920 roku brał czynny udział w walkach z bolszewikami. W odrodzonej II RP ukończył gimnazjum i po zdaniu matury rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w starostwie powiatowym w Łańcucie. W sierpniu 1939 roku zmobilizowany został do Armii Karpaty i brał udział w bitwie pod Mużółwami, gdzie jego armia rozbiła jeden z oddziałów doborowej dywizji SS „Germania”. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej, współdziałał z oddziałami leśnymi, pomagał również ukrywającym się Żydom. W 1945 roku po rozwiązaniu AK został członkiem Organizacji „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W 1946 roku wyjechał ze Lwowa do Łańcuta, gdzie stworzył grupę teatralną „Lutnia”. W 1947 roku podczas trwania jednej z prób w teatrze zostaje aresztowany przez UB. Zarzut — szpiegostwo na rzecz polskiego Rządu w Londynie. Prokurator na rozprawie zażądał wydania kary śmierci. Adwokat broniący Kazimierza Kruczkowskiego, posiadający „wschodnie korzenie” bardzo mu pomaga w wyniku czego otrzymuje wyrok 10 lat więzienia. Okres wyroku przesiedział w jednym z najcięższych więzień we Wronkach, krótki też okres czasu spędził w więzieniu w Strzelcach Opolskich. W czasie śledztwa był torturowany. We Wronkach pisał piosenki, wiersze i swój więzienny pamiętnik. Uczy współwięźniów języka angielskiego, historii prawa. To nie podobało się „klawiszom”, którzy za te „wybryki” przenosili go do in-



Walki o Lwów 1918 r.
Ostatni z prawej — 14-letni
Kazimierz Kruczkowski.

nych cel. W więzieniu powstają jego najpiękniejsze piosenki: „Wspomnienie o Lwowie”, „Dywizjon 303”, „Westerplatte” drukowane przez emigracyjne wydawnictwa. Po 9 latach ciężkiego więzienia osiedla się w Zabrzu, gdzie mieszkała jego rodzina. Podejmuje pracę w Zakładach Gastronomicznych w Bytomiu. W 1971 roku przechodzi na emeryturę. Jest w grupie inicjatywnej powołującej Towarzystwo Miłośników Lwowa w Bytomiu.

Wspaniałą uroczystość przeżył Kazimierz Kruczkowski w marcu 1996 roku w Bytomiu, gdzie na jego 90-lecie zjechali liczni lwowiaczy z całej Polski (był Jerzy Janicki) nakręcono o Jubileacie film który emitowały: TV Polonia i TV program III Katowice.

Pochowany został w Bytomiu na cmentarzu „Mater Dolorosa”, trębacz odegrał mu ostatnią żołnierską (melodię).

Mowę pogrzebową nad otwartą mogiłą wygłosili:

Ksiądz Dziekan Bartłomiej Kuźnik oraz prezes Zarządu Oddziału w Zabrzu i członek Zarządu Głównego TML i KPW Andrzej Michniewski.

Niech mu ślaska ziemia lekka będzie...

Andrzej Michniewski

1 maja 1997 r. zmarł w Katowicach

Śp. Hm Adam Sławski (vel Wilhelm Słaby)

urodzony 1 stycznia 1901 r. w Przemyślu, od 1916 r. związany na lata z Harcerstwem, uczestnik wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919 oraz wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, długoletni profesor gimnazjalny na Pomorzu i w Katowicach, komendant Chorągwi Lwowskiej ZHP, komendant Harcerskiej Organizacji Niepodległościowo-Wojskowej, utworzonej w dniu 22 września 1939 r. we Lwowie, przekształconej w Komendę Obszaru Wschodniego Szarych Szeregów pod okupacją sowiecką, więzień łagrów sowieckich, żołnierz Armii Andersa, członek Kręgu b. Skautów — Harcerzy Najstarszej Polskiej Drużyny Harcerskiej i Lwowskiej im. Tadeusza Kościuszki, odznaczony wieloma odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi, w tym m.in.: Krzyżem za Wojnę 1918-1921, Gwiazdą Przemyśla, Orłętami, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, War Medal, Defence Medal, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odszedł od nas Wielki Polak i Syn Kresów Wschodnich.

Wspomnienie o prof. dr. hab. Leszku Tomaszewskim

Śp. Leszek Tomaszewski urodził się w Rawie Ruskiej 11 IX 1919 roku. Ojciec Jego — maszynista kolejowy — zginął na posterunku pracy, na terenach Galicji, w 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej. Matka sama musiała podjąć trud

wychowania czworga dzieci.

Leszek Tomaszewski ukończył IV gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie i w 1938 roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza. Trzej bracia Tomaszewscy w poczuciu patriotycznego obowiązku od pierwszych dni września 1939 r. pełnią ofiarną służbę Polsce. Najstarszy, Kazimierz, oficer podchorążówki, w 1940 roku ginie, bestialsko zamordowany w Katyniu.



Wiktor odbywa wędrówkę szlakiem europejskich walk z brygadą gen. Maczka, by po wojnie osiedlić się na stałe w Szkocji.

Leszek wraz z siostrą Jadwigą — także studentką medycyny lwowskiej — wstępują do konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej — NOW-AK. Jadwiga — ps. „Wiga” — w 1944 roku za działalność konspiracyjną została aresztowana przez NKWD i wywieziona do obozu na Kolywę, skąd udało się jej powrócić po czterech latach.

Leszek Tomaszewski uczestniczył w powołaniu do życia „Słowa Polskiego”, które powstało na zlecenie Wydziału Propagandy NOW Okręg Małopolska. W konspiracji używał kolejno pseudonimów: „Królik”, „Doktorek” oraz „dr Judym”. W 1943 roku, po licznych w zespole redakcji i kolportażu aresztowaniach, Leszek Tomaszewski został mianowany kierownikiem działu technicznego podziemnej drukarni. Najtrudniejszym zadaniem było zdobywanie papieru, kalki technicznej, farby i bezpieczne dostarczanie tych materiałów do drukarni. Oprócz „Słowa Polskiego” konspiracyjna redakcja wydawała również broszury, jedna z nich nosiła tytuł „Zachodnie granice Polski”.

Przez czas trwania akcji „Burza” „Słowo Polskie” wychodziło w ilości 1000 egzemplarzy, które musiały być terminowo kolportowane.

Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną trudności konspiracyjne znacznie wzrosły, dlatego w sierpniu 1944 roku Leszek Tomaszewski, z powodu grożącego mu aresztowania przez NKWD, postanawia opuścić Lwów. Dobrze zdawał sobie sprawę z sytuacji politycznej, w której znalazła się Polska, a szczególnie polskie Ziemie Wschodnie.

Na przełomie 1944/45 roku zatrzymał się w Lublinie, pracując jako asystent w Zakładzie Chemii Fizjologicznej Wydziału Lekarskiego UMCS.

W 1946 roku Uniwersytet Jagielloński, na podstawie odbytych w czasie okupacji studiów medycznych we Lwowie, wydał L. Tomaszewskiemu „Dyplom Lekarza”. Dr Tomaszewski przez 3 lata pracował w Klinice Pediatrii Akademii Medycznej w Gdańsku, a następnie został powołany do wojska — bezterminowo — by naprzód być pediatrą w obozie na wyspie Wolin dla rodzin greckich, które rząd polski przyjął po upadku komunistycznego powstania w Grecji. Następnie w 1951 roku został przeniesiony do Warszawy, gdzie przez ponad 5 lat pracował na stanowisku organizacyjnym w wojskowej służbie zdrowia i jednocześnie w Zakładzie Chemii Fizjologicznej AM.

Po wyjściu z wojska, od 1956 do 1972 roku był Kierownikiem Laboratorium Analityki Klinicznej w Zespole Klinik Pediatrycznych w Warszawie.

W 1972 roku stworzył od podstaw Katedrę i Zakład Patobiochemii Klinicznej w Instytucie Biofarmacji AM w Warszawie.

W 1968 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego medycyny, a w 1982 r. został mu nadany stopień profesora nadzwyczajnego.

Prof. Leszek Tomaszewski w swoim dorobku naukowym pozostawił 3 książki z zakresu metodyki badań analitycznych oraz około 250 publikacji prac eksperymentalnych, klinicznych i metodycznych w czasopiśmie naukowych polskich i zagranicznych. Za prace naukowe i osiągnięcia dydaktyczne otrzymał liczne wyróżnienia i nagrody. Był odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia. Należał do polskich i zagranicznych towarzystw naukowych.

W 1989 roku — w wieku 70 lat — przeszedł na emeryturę. Wylączył się z nurtu naukowego, natomiast cały swój zapał i aktywność ostatnich lat życia poświęcił „odkłamywaniu” historii. Wygłaszał odczyty o konspiracji patriotycznej we Lwowie w warszawskich liceach jak i w Oddziałach Towarzystwa Miłośników Lwowa, którego był członkiem. W tym czasie w Zeszytach Historycznych ukazała się jego praca p.t. „Dzieje pewnego dokumentu” poświęcona sprostowaniu nieprawdziwych informacji, zawartych w pewnym oficjalnym raporcie o wystąpieniach antyżydowskich w okresie walk o wyzwolenie Lwowa. Artykuł kończy się słowami: „Moim pragnieniem jest aby droga mi i każdemu Polakowi pamięć Obronców Lwowa pozostała czysta i nieskalana.”

Profesor w ostatnich latach ustawicznie powracał pamięcią do działań konspiracyjnych patriotycznej młodzieży lwowskiej. Zebrał wspomnienia kolegów, którzy czynnie uczestniczyli w wydawaniu okupacyjnym „Słowa Polskiego”. Bardzo chciał tym zebranym wspomnieniom, zatytułowanym „Drugie, konspiracyjne wcielenie „Słowa Polskiego” — relacje byłych konspiratorów”, nadać formę monograficzną i wydać drukiem. Nie udało się jednak znaleźć „sponsora”, który finansowałby wydanie wspomnień o tak wąskim kręgu odbiorców. Praca ta zo-

stała przyjęta w całości do Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej. Pozostała również nie ukończona praca p.t. „Bastion organizacyjny polskości we Lwowie — medycyna lwowska”, zawierająca bardzo ciekawe osobiste Jego wspomnienia i częściowo oparta na koleżeńskich korespondencji.

Prof. Leszek Tomaszewski po wojnie swój ukochany Lwów odwiedził dwa razy. W 1973 r. tzw. „tranzylem”. Chciał wówczas synom pokazać to Miasto. Grobu Rodziców nie znalazł. Po raz drugi żegnał się ze Lwowem we wrześniu 1996 r., kiedy to z Polskim Towarzystwem Biochemicznym uczestniczył w uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej prof. Jakuba Parnasa — biochemika — którego był uczniem. Przykro Mu było, że we Lwowie jest na prawach turysty!

Bez większego trudu trafił piechotą z ulicy Piekarskiej na ul. Nikorowicza, do swego IV gimnazjum. Na pamiątkę tego pobytu z Cmentarza Orląt Lwowskich przywiózł sobie grudek ziemi.

Jeszcze nie wiedział, że jest śmiertelnie chory. Świadomość nieubłaganej choroby przyszła niebawem. Przyjął ją z wielkim wewnętrznym spokojem, jako wyraz pogodzenia się z prawami natury i wolą Boga. Był człowiekiem głęboko wierzącym. Wielka godność i prawość cechowała wszystkie Jego uczynki. Gorąco kochał Polskę i Lwów.

Zmarł dnia 30 stycznia 1997 roku i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie. Grudka ziemi z Cmentarza Orląt spoczęła wraz z Nim w grobie.

Elżbieta Tomaszewska

Śp. Juliusz Łoś

W ostatnich dniach listopada ubiegłego roku zmarł mój serdeczny przyjaciel śp. Juliusz Łoś, pochodzący ze znanej ziemiańskiej rodziny.

Juliusz Łoś, syn Leszka-Leona i Marii z domu Madeyska, urodził się 4 czerwca 1923 r. w Grudziądzu zmarł 29 listopada 1996 r. w Bytomiu.

Zołnierz AK i NOW, czynnie uczestniczył w działalności konspiracyjnej we Lwowie m.in. jako kierownik organizacyjny Młodzieży Wielkiej Polski — S.N. Do chwili opuszczenia Lwowa był również współredaktorem czasopisma „Orlęta”. Działalność podziemną kontynuował na terenie Krakowa. Aresztowany przez Gestapo był więziony na „Montelupich” w Krakowie, następnie został wywieziony do obozów koncentracyjnych: Gross-Rosen (Rogoźnica), Dora — Röttlerwerde i Sachsenhausen. Po wyzwoleniu powrócił w czerwcu 1945 do Krakowa w stanie skrajnego wyczerpania. Po krótkim pobycie w Opolu i Paczkowie zamieszkał w 1947 r. na stałe w Bytomiu. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach uzyskał tytuł dyplomowanego ekonomisty. Od 1952 r. do przejścia na

emeryturę w 1994 r. był kierownikiem Wytwórni Win, należącej do Spółdzielni Inwalidów „Rodło” w Bytomiu, ciesząc się szacunkiem i sympatią kierownictwa i całej załogi. Od wielu lat udzielał się aktywnie w działalności Związku byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Został odznaczony Krzyżem Oświęcimskim. W czerwcu 1996 r. obchodził w kościele św. Wojciecha w Bytomiu piękny jubileusz 50-lecia związku małżeńskiego z Krystyną Sikorską, z którą mają dwoje dzieci: Andrzeja i Annę.

Dnia 2 grudnia ubiegłego roku na cmentarzu Najświętszej Marii Panny w Bytomiu oprócz najbliższej rodziny, przyjaciół i znajomych, żegnali Go veterani walk o polskość Kresów Wschodnich, byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Odszedł od nas człowiek wielkiej prawości, dobroci, życzliwości i skromności, gorliwy patriota i serdeczny przyjaciel.

M.W.



We Wrocławiu zmarła Halina Świątek-Dzieduszycka, aktorka i reżyser. Pogrzeb odbył się na cmentarzu św. Warzyńca 6 VI br. Karierę artystyczną zaczynała w Krakowie, gdzie poznała swego przyszłego męża hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Zarząd Główny TML i KPW oraz redakcja Semper Fidelis składa hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu najgłębsze wyrazy współczucia.

Z ostatniej chwili

12 VI br. środki masowego przekazu w Polsce podały do wiadomości, że dyrektor cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie (ma status obiektu zabytkowego!) zażądał usunięcia krzyży, tablic, płyt na Cmentarzu Orląt motywując to tym, że mają one charakter antyukraiński, a napisy w języku polskim informują o Obrońcach Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W rzeczywistości chodzi o likwidację Cmentarza Orląt, którego istnienie i ochronę, jako cmentarza wojskowego zapewnia rozszerzona konwencja genewska. Jest to bezprzykładne pogwałcenie tej międzynarodowej konwencji i stanowi jednoznaczny przykład antypolskich działań nacjonalistycznej grupy ukraińskich urzędników administracyjnych we Lwowie. Do sprawy Cmentarza Orląt wrócimy w następnym numerze Semper Fidelis.

CONTENTS

p. 1 — Danuta Nespiak, Romuald Lazarowicz	On the Pope's visit to Poland — blessings and objections.
p. 2	Reconciliation. A letter to the President of the Polish Republic concerning Polish-Ukrainian relations.
p. 3	The abobe problem as seen by Lublin Section of the Lwów and South-East Borderland Lovers Society.
p. 3 — Tomasz Cedro	Administrative alterations in the Lwów boundary and development of the city in the last decade.
p. 6 — Andrzej Waligórski	A talk with Lwów.
p. 6 — B. & R Dąbek	On the publication by T. Torosiewicz, a XIX century Lwów pharmacist.
p. 7 — Tadeusz Heimrath	Ninetieth birthday jubilee of Prof. dr. Bolesław Popielski.
p. 8 — Iwo Weschler	Lwów merchant traditions and the Lwów Eastern Fair.
p. 10 — Bogusława Romaniewska	From the history of Roman-catholic parish at the Borderland town of Kamionka Strumiłowa.
p. 11	The church at Biały Kamień in the Złoczów deanery.
p. 12 — Rev. Zygmunt Ryżko	Borderland priests — rev. Wacław Piątkowski.
p. 13	People of the Lwów Home Army.
p. 14 — Danuta Tabińska-Juhasz	Meetings with Poles from the East and West.
p. 15 — Joanna Poniecka	The Lwów songs at Leszno.
p. 17 — Jerzy Masior	The „Eaglets' Schools” not present at the Leszno Festival.
p. 17	May-day call for Polish infant school in Lwów.
p. 18 — Adam Bujak	From the Tarnów to the Lwów land.
p. 20 — Zbigniew Umański	Yesterday, today, tomorrow. A Borderland diary.
p. 22	Among the books — reviews.
p. 24 — Antoni Korab	Still on col. Macieliński's affair.
p. 25	A report on estoring and protecting works at the Łyczakowski Cemetery.
	Activity of the Gliwice Section of the Lwów and South-Eastern Borderland Lovers Society.
p. 27	Appeals.
p. 28	Search for lost persons.
p. 28	Letters to the Editors.
p. 30	Obituary column.

Lista Ofiarodawców

w miesiącach III-IV 1997 r.

1. W.A. Podoleccy, Kielce	20	30. Stefan Przeszlak, Twardawa	20
2. Zbigniew Lechowski, Wschowa	3	31. Wanda Klimkowicz, Szczawnica	20
3. Bogusław Tendaj, Lublin	10	32. Adolf Zabuski, Wrocław	10
4. Helena Biedka, Rzeszów	18	33. Wiesława Jeleńska-Hombek, Wrocław	100
5. Józef Bieńko, Stalowa Wola	30	34. Zbigniew Dudek, Katowice	50
6. TML i KPW, Toruń	50	35. Bronisław Biłous, Długoleka	10
na sztandar		na Cmentarz Orłąt	
7. Józef Wojciechowski, Legnica	10	36. J.J. Starzecy, Wrocław	20
8. Danuta Starak-Markiewicz, Trzebnica	20	37. Maria Żurowska-Gangi, Toruń	10
9. Tadeusz Świątnicki, Przemyśl	40	38. Mieczysław Zachara, Wrocław	30
na Cmentarz Orłąt		na Cmentarz Orłąt	
10. Maria Zimmerman, Kraków	500	39. Krystyna Ciechelska, Wrocław	10
11. Stanisław Tarnowski, Poznań	20	40. TML i KPW Strzecha Stryjska, Wrocław	70
12. Stanisław Łoś, Wilczyn Leśny	20	41. TML i KPW Klub Orłąt Lwowskich, Wrocław	50
13. Danuta Hoenl, Działowo	70	na sztandar	
14. Adam Nikorowicz, Dębica	20	42. TML i KPW Gniezno	100
na Cmentarz Orłąt		na sztandar	
15. Władysław Nowicki, Korzuchów	8	43. TML i KPW Klub Ossolineum, Gniezno	330
16. Stanisław Królikowski, Zabrze	20	na sztandar	
17. Janina Blum, Wrocław	20	44. Barbara Luks, Bielsko-Biała	50
18. Andrzej Hanuszewski, Pyskowice	30	na sztandar	
19. Leszek Smoleński, Bytom	20	45. Stefania Tułasiewicz-Dmochowska, Wrocław	100
20. TML i KPW, Przeworsk	100	na sztandar	
21. Waldemar Dawidowicz, Wrocław	50	46. Koło 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich ..	50 funtów ang.
22. Witold Gaca, Wrocław	50	47. Mira i Jan Reiss	30 funtów ang.
23. Adam Bujak, Regensburg	30	48. Halina i Mieczysław Pollak	20 funtów ang.
24. Ludwik Kondratowicz, Sopot	20	49. Halina i Władysław Piotrowscy	10 funtów ang.
25. Tadeusz Feczko, Przemyśl	20	50. Maria i Stanisław Maciołek	20 funtów ang.
26. Ryszard Wysocki, Tychy	200	51. Aleksandra i Jerzy Nawroccy	10 dolarów USA
na kościół w Przemyślanach		52. Andrzej Winogrodzki	10 funtów ang.
27. Jerzy Bauer, Szczecinek	30	53. Włodzimierz Tomaszewski	10 dolarów USA
28. Stanisław Mossoczy, Bielsko-Biała	20	54. Janina i Bronisław Sanojca	10 funtów ang.
29. Antonina Sawicka, Tarnów Opolski	16		

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

Od Wydawcy

Miło mi zawiadomić Szanownych Czytelników, że zamieszczone w poprzednich numerach apele o pomoc finansową naszemu piśmie, przyniosły pewne rezultaty. Zareagowali niektórzy zatwardziali dłużnicy. Znalazły się też Oddziały TML i KPW, które zadeklarowały skromną pomoc finansową. Będziemy wyszczególniać je w naszej rubryce ofiarodawców, a na razie składamy im najserdeczniejsze podziękowania. Pozwoliło to znowu wydać bieżący numer *Semper Fidelis*.

A przyszłość? Fundacja w dalszym ciągu zabiega o dotacje, o reklamy, o sponsorów. Podjęła również działalność gospodarczą:

a) Jak informowaliśmy w numerze 2/97 naszego pisma wydaliśmy ostatnio ciekawą pozycję książkową pt. „Od wyzwolicieli zachowaj nas Panie” autorstwa dr Karola Koska. Przedstawia ona Wołyń w latach 1939-45. Cena książki 10 zł.

b) Przygotowaliśmy również roczniki *Semper Fidelis* 1994-95-96 w cenie 10 zł. Jest to ładna edycja i może stanowić miły upominek dla sponsorów, przychylnych władz miejscowych lub nagrodę w konkursach.

c) Również dla podreperowania kasy Fundacji wyprodukowaliśmy koszulki z herbem Lwowa w różnych rozmiarach, w cenie 10 zł. Sprzedaż prowadzimy w naszej siedzibie we Wrocławiu przy ul. Ruskiej 32/33, I piętro oraz realizujemy zamówienia drogą pocztową. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zasilą fundusz wydawniczy naszego dwumiesięcznika *Semper Fidelis*.

Oczekujemy na zamówienia.

Przy Waszej pomocy do końca bieżącego roku wywiązując się wobec naszych prenumeratorów i czytelników i wysyłając im kolejne numery.

Dyrektor Fundacji Kresowej *Semper Fidelis*
mgr Danuta Tabińska-Juhasz